Nr 455. Kraków, Środa 7 Października 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Powiększenie Austryi.

Cesarz Franciszek Józef wystosował pismo do zwierzchników państw podpisanych na berlińskim traktacie w sprawie zamierzonego przyłączenia Bośni i Hercegowiny do Austryi. Sędziwy monarcha podjął niezawodnie tę akcyę po odpowiedniem porozumieniu, pewny ogólnego przyzwolenia lub milczącego przyjęcia paktu. W ten sposób kraje okupowane staną się integralną częścią monarchii austro-węgierskiej, która uprawni swój zabór dokonany przed z górą trzydziestu laty. Na jakich podstawach przyłączenie będzie dokonane, nie wiadomo jeszcze, — a trudności prawno-polityczne są wielkie i z kilku źródeł płynące. Więc najpierw odrodzona Turcya nie łatwo się pogodzi z stanowczą utratą dwóch prowincyi, które odstąpiła w chwili słabości z nadzieją ich odzyskania. Następnie Rosya bardzo niechętnie przyjmie ten projekt, a Anglia sprzeciwi mu się stanowczo; będzie to wprawdzie protest platoniczny, zawsze jednak zamąci jednolitość zgody... Największa trudność jest wewnętrzna. Jak bowiem ukształtuje się stosunek nowej dzielnicy do Cis i Translitawii? Bośnia i Hercegowina nie mogą być przyłączone ani do jednej ani do drugiej połowy monarchii, bo toby zniweczyło równowagę wzajemną Austryi i Węgier. Staną więc zapewne dwie te prowincye w tym stosunku do reszty państwa, w jakim pozostaje np. Alzacja i Lotaryngja do Rzeszy niemieckiej. Będzie wspólną własnością z autonomicznym rządem i odrębną administracyą.

Jakkolwiek jednak ukształtuje się ten stosunek, należy jeszcze wziąć pod uwagę stanowisko bodaj czy nie najważniejszego czynnika w tej sprawie, tj. tuziemców. Jak przyjmą Austryę mieszkańcy Bośni i Hercogowiny? Oto pierwsze pytanie, które się nasuwa na wiadomość o piśmie cesarskiem zapowiadającem przyłączenie.

Okupacya Bośni i Hercegowiny przyjętą została z wielką niechęcią przez tamtejszych muzułmanów, którzy chociaż Słowianie z pochodzenia i języka, nie chcieli i poniekąd nie chcą znać innego zwierzchnika, aniżeli sułtana, a poczucie panmuzułmańskiej solidarności z resztą Turcyi, żyje w nich do dziś dnia, w ostatnich czasach nawet się wzmogło. Chrześcijanie, zwłaszcza katoliccy, przyjęli Austryę jako wybawicielkę, i stanowią obecnie żywioł, na którym aneksya może się oprzeć najsilniej i najpewniej.

Schizmatyccy Serbowie byli zrazu radzi, że ich Austrya uwolniła z pod tureckiego jarzma, — później jednak wielkie błędy administracyi austryackiej, — chwiejna polityka wspólnych ministrów skarbu, którzy zostali wielkorządcami Bośni i Hercegowiny, niedorzeczne próby madziaryzacyi i germanizacyi, a w końcu wyzysk ludności przez żydowskich spekulantów, którym okupacya otwarła niestety na oścież wrota tych dwóch bogatych w naturalne zasoby prowincyi, — wywołały niezadowolenie, zręcznie podsycane i z Belgradu i z Czarnogóry — i zwróciły sympatye prawosławnych mieszkańców przedewszystkiem ku Serbii. Dziś zatem, pomimo niezaprzeczonej kulturalnej pracy Austro-Węgier, w okupowanych krajach większość tamtejszej ludności nie została zjednaną dla austryackiej państwowości.

W tem leży trudność sytuacyi, której usunięcie zależeć już będzie od dobrej polityki i dobrej administracyi w Bośni i Hercegowinie.

Polacy nie mają oczywiście żadnej racyi występować przeciwko aneksyi. Przeciwnie, dążyć nam trzeba do jak najściślejszego zespolenia obu prowincyi z Austryą, gdyż w ten sposób przewaga ludności słowiańskiej w państwie wzrośnie znakomicie. Delegacya jednak nasza czuwać powinna, aby Bośnia i Hercegowina otrzymały jak najprędzej szeroki samorząd i sejm z obszerną kompetencyą prawodawczą. Byłoby to bowiem dziwną anomalią, — gdyby nawet Turcya cieszyła się konstytucyą, — a pozbawione jej były tureckie prowincye zabrane państwu otomańskiemu, w imię cywilizacyi! To też delegacye wspólne, które uchwalą aneksyę, będą musiały postawić za warunek swego przyzwolenia wprowadzenie do krajów okupowanych urządzeń konstytucyjnych. Tego wymaga sprawiedliwość policzno-społeczna i tylko zupełne zrównanie ludności bośniacko-hercegowińskiej z innymi ludami Austryi, może ją przywiązać do nowej ojczyzny.

* * *

Bezkrwawa rewolucya młodo-turecka, proklamowanie niezawisłości Bułgaryi, i aneksya Bośni i Hercegowiny, stanowią łańcuch dziejowych wydarzeń, przeobrażających i krystalizujących stosunki na półwyspie bałkańskim. Są one rezultatem całego historycznego rozwoju tych krain, a ich spokojny przebieg dobrze wróży o trwałości dokonywanych przemian. Na pozór Turcya ponosi przy tem wszystkiem poważne straty, — w rzeczywistości zyskuje gwarancyę spokoju i bezpieczeństwa granic. Za cenę uznania swej niepodległości, Bułgarya musi zaniechać swych planów zaborczych odnoszących się do Macedonii, aneksyę Bośni i Hercegowiny okupi Austrya wycofaniem swych załóg z sandżaku nowobazarskiego, a co za tem idzie, zrezygnuje z swych pretensyi do... Saloniki. Wreszcie przewrót zorganizowany przez młodo-Turków, podkopał wprawdzie do gruntu fundamenta dawnego osmańskiego państwa, ale natomiast zapewnił Turcyi wewnętrzny spokój i możność normalnego postępu i rozwoju. Może więc nie będzie zbyt optymistycznem zapatrywanie, że sytuacya obecna nie jest tak groźną, jak ją przedstawiają pogłoski i wieści z półwyspu i z kilku stolic europejskich, że ferment ten dzisiejszy wyszumi rychło, i że potem to niebezpieczne ognisko międzynarodowych katastrof wojennych i politycznych, tlące się dotąd nieustannie na półwyspie bałkańskim zagaśnie niebawem na dłuższy czas...

Ze Sejmu.

Lwów, 5 października 1908.

(Rusini. — Możliwość ugody).

Do uzupełnienia zewnętrznego obrazu Sejmu potrzeba wspomnieć i o Rusinach. Jak wiadomo, weszło ich do Sejmu dwie partye: staroruska i ukraińska o różnych siłach. Ta to właśnie okoliczność, że ś. p. namiestnik hr. Potocki, o ile to zależało od niego, umożliwił też starorusinom zdobycie znaczniejszej liczby mandatów, była główną przyczyną mordu Siczyńskiego. Mord ten był więc w pewnej mierze także objawem partyjnej zawziętości między samymi Rusinami.

Zdawałoby się tedy, że i w Sejmie powinnaby ta zaciekłość doprowadzić do żywiołowych jakichś wybuchów między obydwoma stronnictwami ruskiemi z jednej strony, a między Rusinami a Polakami z drugiej. Tymczasem dotychczas panuje zdumiewający i pochwały godny spokój. Pominąwszy wynikające z osobistego temperamentu ex-żandarma Starucha wybuchy i wrzaskliwe jego wykrzykniki — cały obóz ruski zachowuje się poważnie i spokojnie.

Mówią za kulisami, że nietylko posłowie sejmowi, ale nawet Trylowscy et consortes objawiają skłonności ugodowe, a stara się je podtrzymywać nietylko znany już pod tym względem marszałek hr. Badeni, ale przechyla się ku temu także namiestnik.

Złośliwi lub nieprzejednani tłómaczą to zachowanie się Rusinów w ten sposób, że obydwie partye ruskie rywalizują z sobą po cichu o wejście do Wydziału krajowego — i dodają, że spokój ten w obozie ruskim potrwa tylko tak długo, dopóki się nie rozstrzygnie, które stronnictwo ruskie zostanie uwzględnione przy wyborze członka Wydziału krajowego.

Przytaczają też i drugi powód polityczny spokojnego współdziałania w Sejmie Rusinów. Sejm ten będzie musiał prędzej czy później załatwić reformę wyborczą. Nie ulega wątpliwości, że jakiekolwiek mogą być różnice zdań w tej sprawie pomiędzy stronnictwami polskiemi, gdy przyjdzie do rozdziału mandatów pod względem narodowym, wszystkie stronnictwa nasze pójdą solidarnie — i Rusini reformy wyborczej do Sejmu wbrew woli Polaków nie będą mogli przeprowadzić. Chcąc zaś uzyskać jak największą liczbę mandatów sejmowych dla Rusinów, słusznie i roztropnie starają się postępowaniem swem w Sejmie udowodnić, że wspólna z nimi praca dla dobra całego kraju jest możliwą.

Jest też wiele posłów polskich, którzy z przekonania pragną, ażeby to dotychczasowe spokojne współżycie i współdziałanie pomiędzy posłami obu narodowości dało się zamienić w stałą i trwałą zgodę, więc przemawiają za jak najdalszemi ustępstwami dla Rusinów, zwłaszcza w sprawie reformy wyborczej sejmowej. Są to przeważnie posłowie z zachodniej części kraju, którym agitacya Ukraińców nie dała się we znaki.

Gdyby tedy Ukraińcy, nietylko w Sejmie, lecz i w kraju zachowali tę miarę i przemawiali szczerze w tym duchu, jak to czynią w Izbie sejmowej, nie ulega wątpliwości, żebyśmy przyszli do wzajemnego porozumienia bez meklerstwa barona Becka i bez jego pomysłu ugodowych komisyi narodowych.

Przy dobrej woli obu stronnictw ruskich i szczerej chęci zgody dałoby się to z pewnością przeprowadzić, bo nie ulega wątpliwości, że dziś tylko groźna i zjadliwa agitacya ukraińska budzi obawy i wstrzymuje posłów polskich z zachodniej części kraju, od energiczniejszego popierania zgody polsko-ruskiej.

W rzeczywistości do takiej zgody nie wieleby potrzeba — gdyby nie szowinistyczne i partyjne zaciekłości, po części z obu stron, ale przedewszystkiem ze strony rusko-ukraińskiej. Pominąwszy inne mniejszej wagi rzeczy — podnieść należy sprawę najważniejszą. Przyzna nawet najzagorzalszy Ukrainiec, że Rusini w Galicyi nie są narażeni na „wynarodowienie“, owszem pod względem narodowym czynili i czynią bez przerwy zdumiewające postępy.

Przeszło zaś milion Polaków rozproszonych w Galicyi wschodniej, przy ugodzie jakiej od nas żądają Rusini, byłoby narażonych na wynarodowienie i zruszczenie. Takiego samobójstwa nie mogą żądać od nas Rusini. Niechże podadzą warunki zgody, możliwe do przyjęcia — a wtedy zgoda polsko-ruska przyjdzie z pewnością do skutku.

P. B.

Duchowieństwo w dobie obecnej.

II.

A skoro jest mowa o pracy społecznej duchowieństwa, to dodać jeszcze trzeba, że ta praca jest umiejętnością, którą dają nietylko przyrodzone talenta, ale zarówno także nauka. I dlatego na duchowieństwie dzisiaj spoczywa nietyko obowiązek nabywania wiedzy teologicznej, ale także zapoznania się z zasadami socyologii, objawami i potrzebami życia społecznego, czyli socyalnej polityki. Już dziś nie rzadko spotyka się wśród ludu takich, którzy przyswoili sobie pewne teorye liberalne i socyalistyczne odnośnie do życia ekonomicznego. Zarzuty z ich strony przeciw ustrojowi społecznemu podnoszone zbić się nie dadzą samymi dogmatami, ale jedynie rzeczowymi, z życia wziętymi, a nauką popartymi argumentami, a nadto dokonanemi czynami, do tego zaś potrzeba tak gruntowniejszych studyów społecznych, jak i **praktycznej społecznej pracy.** Stąd też duchowieństwo w krajach zachodnich uważa sobie za ścisły obowiązek pasterski zapoznawać się w seminaryum z naukami społecznemi, a wśród praktycznej pracy parafialnej pogłębiać ją potem przez urządzanie po dekanatach regularnych konferencyi socyalnych, na których wyznaczeni referenci omawiają tematy doby obecnej. Wspólnemi wkładkami zakupują dzieła i zakładają biblioteki społeczne, abonują wspólnie nietylko pisma peryodyczne chrześciańskie, ale także wydawnictwa obozów przeciwnych i tym sposobem pogłębiają wśród siebie społeczną wiedzę.

Kto patrzy uważnie na przeobrażanie się stosunków w kraju naszym, a pragnie zmiany stosunków tych na lepsze w imię haseł idei chrześciańsko-społecznej, ten również nie inny wznieść musi apel i do naszego polskiego duchowieństwa. Tego pragniemy, tego żądamy zwłaszcza my wszyscy, którzy tejże idei służymy, by nasze polskie duchowieństwo stało na straży nietylko religijnych, **ale i narodowych naszych ideałów,** biorąc czynny udział w chrześcijańskiej pracy społecznej.

M.

W tej samej sprawie otrzymaliśmy dziś od jednego z najpoważniejszych kapłanów wielkopolskich, osiwiałego w pracy i walce o dobro narodu i Kościoła, następującą — jak sam się wyraża — „garść uwag życzliwych“:

„Dziś doszedł mnie pierwszy numer waszego pisma w nowej szacie, więc spieszę wyrazić wam radość moją, że wreszcie powstało i u was pismo, które, łącząc ideały narodowe z etyką chrześcijańską, pragnie pobudzić społeczeństwo do wytrwałej pracy dla przyszłości na tych zasadach. Znam stosunki w Galicyi i sądzę, że tylko tą drogą możliwem będzie dojść do pożytecznych i zbawiennych dla narodu naszego rezultatów.

Drogą tą my dążymy już od dawna — chociaż nie pod nazwą, jaką wy obraliście dla stworzyć się mającego obozu narodowo-politycznego. U nas już w duchu chrześcijańsko-społecznej pracy zespolił się cały ogół, więc u nas partya, którą wy stworzyć zamierzacie, nazywa się poprostu: polską. Nie łudźcie się atoli, że u was dążności do tego celu łatwe będą. Dziwny bowiem z nas naród! Pod knutem dopiero, pod najsroższym uciskiem zdobywamy się na świadomość tego, czego nam potrzeba, na energię do pracy i czynu. Gdzie zaś słusznego tego bodźca niema, tam popadamy w gnuśność, wewnętrzne rozterki i prywatę. Tak właśnie jest u was — jak to sami skarżycie się w waszem piśmie. Więc żelaznej niezmordowanej pracy potrzeba będzie, aby bez tego bodźca nakłonić ogół wasz do wyrwania z trapiącej go i bez zewnętrznego ucisku — niedoli.

Daj Boże, ażeby te wasze usiłowania znalazły poparcie u duchowieństwa waszego. Zapewniam was, że obie strony na tem zyskają, a ogół najwięcej, byle tylko wybrano do tego odpowiedni sposób i kierunek.

Nieraz się dziwiłem, że w sprawach politycznych u was tu i ówdzie ujawnia się pewien rozdźwięk między duchowieństwem a ludem. Czyżby tam, gdzie to się dzieje, nie umiano temu zaradzić? U nas przecie inaczej! A przecie doszliśmy do tego prostym sposobem, bo pracą społeczną. Tak zaś przytem postępujemy: Po za Kościołem zamieniamy się na obywateli — jak wszyscy inni, żadnej dla siebie nie żądając prerogatywy — z powodu naszej sukni duchownej. Jako bracia i współobywatele idziemy między lud i wraz z nim pracujemy, walczymy i cierpimy. Żadna jego troska czy to materyalna, czy duchowa nigdy nie jest nam obojętną; każdą usiłujemy koić i łagodzić. Jak w Kościele i przez Kościół staramy się o dobro duszy, tak poza Kościołem o dobro materyalne ludu. Więc pracujemy we wszystkich instytucyach — mających cel ten na oku, a pracujemy o ile to możliwe. Co do mnie np., to mam w mojej parafii następujące organizacye: Bank ludowy, Spółkę parcelacyjną, Tow. robotnicze, Tow. rękodzielników, Kółko rolnicze i Tow. śpiewu. Należę do każdego i w każdym staram się być użytecznym. Niełatwa to sprawa! Oświecony lud nasz, a zwłaszcza nasze mieszczaństwo dużo wymaga od swoich prze-

Tajemniczy człowiek
Przygody detektywa.

26)

Harry chwycił instynktowym ruchem za rewolwer, szukając oczyma Kulawego, ale ten znikł bez śladu, dziwnie szybko, jak na takiego kalekę, natomiast detektyw usłyszał nad sobą łoskot zamykanego szybko okna i zdało mu się, że czyjaś głowa cofnęła się do wnętrza domu. Powoli czarne chmury kurzu opadały i Smithson ujrzał przed sobą ciężką dębową skrzynię, okutą w żelazo, taką, w jakiej składano niegdyś odzież w starych mieszczańskich domach. Przez całą jej wysokość przeciągnięte były grube sznury rozwieszone w ten sposób, że przy otwarciu drzwi skrzynia upaść musiała na dół. Teraz dopiero zrozumiał Harry, że cudem tylko uszedł śmierci i to okropnej. Gdyby nie to, że szczęśliwym trafem potknął się na progu, leżałby już z roztrzaskaną czaszką, zabity lub dogorywający w strasznych męczarniach. Po pierwszem uczuciu grozy naturalnem po takim wypadku, ogarnął go straszny gniew, który zasłonił mu nawet możliwość dalszego niebezpieczeństwa, bo przecież sam jeden w tym odludnym domu, mógł być bardzo łatwo zamordowany w inny jeszcze sposób. Przedostal się przez zatarasowującą mu drogę skrzynię, wszedł śmiało do sieni, a zobaczywszy tam stare pokrzywione schody, puścił się po nich na górę. Schody prowadziły do drugiej sieni położonej bezpośrednio nad dolną, skąd dwoje drzwi prowadziło do dwóch obszernych pokoi leżących naprzeciw siebie. Harry wszedł do jednego z nich, a przechodząc po kolei z jednego do drugiego, wyszedł przeciwległemi drzwiami do tejże sieni, nie spotkawszy żywego ducha. Dom był jednopiętrowy, ponad tym więc znajdował się już tylko strych, na który niebezpiecznie się było zapuszczać.

Powrócił raz jeszcze, śledząc na dawno nie zamiatanej podłodze, ślady stóp ludzkich, które plątały się w różnych kierunkach. Odróżnił wreszcie świeże należące do kogoś, kto biegł widocznio bardzo szybko, a gubiły się one nagle pod ścianą, w której nie było żadnych drzwi.

Zastanowiło to Smithsona, wyjąwszy więc z kieszeni bokser, uderzył nim parę razy w ścianę, a po odgłosie poznał, że musi być drewniana. Pokój, w którym się znajdował, był właściwie rodzajem źle oświeconego kurytarza i było w nim dość ciemno. Spojrzawszy na dół Smithson zauważył nagle, że końce jego obuwia wyglądają biało, jakby zakurzone proszkiem, odstąpił parę kroków, a wrażenie to znikło, powtórzyło się jednak znów, gdy przystąpił do ściany. Rozumiał już co to znaczy i rzucił się jak długi na podłogę, badając połączenie jej ze ścianą. Przypuszczenie jego okazało się prawdziwem, ściana nie przylegała tu dokładnie do podłogi, zostawiając szczelinę, przez którą sączyło się światło. Próbując w rozmaitych miejscach, natrafił wreszcie na sprężynę i cała ściana pojechała raptem w górę, jak jak kulisy w teatrze, odsłaniając przed oczyma jego duży pokój, oświecony trzema oknami. Jedno z nich było szeroko otwarte, Smithson rzucił się do niego i po śladach odrapanego muru, domyślił się łatwo niedawnej ucieczki swego wroga. Wychylił się przez okno i dojrzał tylko dziedziniec wewnętrzny, zarzucony starem żelaztwem, dziedziniec otoczony był murem, po za którym rozciągały się obszerne pola kukurudzy.

Detektyw cofnął się od okna i zastanawiać się zaczął nad położeniem. Należało przeszukać dokładnie podejrzane to gniazdo, ale tego można było dokonać jedynie w porozumieniu z miejscową policyą, nierozsądnie zresztą było pozostawać tu samemu, narażając się na nowy jakiś zamach.

ROZDZIAŁ XII.

Zagadkowa galerya.

Powziąwszy takie postanowienie, Smithson zbiegł szybko ze schodów i pospieszył z powrotem do miasta, aby odszukać pierwszą lepszą stacyę telefoniczną, dla porozumienia się z centralnem biurem policyi. Gdy na żądanie jego przysłano mu paru agentów, udał się znów wraz z nimi do pustego domu, który o mało nie stał się jego grobem. Gdy weszli w wązką uliczkę, przytykającą do owego placu, Harry dostrzegł kulawego, który szedł naprzeciw nich, tak spokojnie jakby nic nigdy nie zaszło.

— Mamy przecie jednego! — zawołał detektyw, chwytając go za ramię, bierzcie go, a ty łotrze odpowiadaj na moje pytania.

— Jakie pytania? — Ja przecie nic nie zrobiłem, bronił się tamten.

— To się nazywa nic! być wspólnikiem mordercy. Razem przecie urządziliście tę zasadzkę.

— Nie wiem o niczem, to nie z mojej winy.

— Jakto nie z twojej, a któż to udawał niemego i ściągnął mnie tu z Nowego Jorku?

— Myślałem, że to żart.

— Nie zapieraj się próżno, wiemy wszystko o tobie. Nazywasz się Wernolt, służyłeś wpierw w firmie Armour i porzuciłeś uczciwą pracę, aby zostać najemnikiem zabójcy.

— Nie wiedziałem, przysięgam że nie wiedziałem, że on jest zabójcą.

— Jaki on?

— Mój pan.

W głosie jego brzmiało tyle szczerości, że Smithson zaczynał wierzyć, że ten człowiek był w istocie nieświadomem tylko narzędziem.

Doszli wreszcie na miejsce, wraz ze swym więźniem. Harry spuścił był znów ruchomą ścianę, bo się chciał przekonać, czy Wernolt wiedział o jej istnieniu.

— Odpowiadaj szczerze — rzekł mu znowu, a może wina twoja będzie zmniejszoną.

— Pytajcie mnie panowie — odparł Wernolt z poddaniem.

— Jak się nazywa twój pan?

— Rudfern.

— Czy to jego prawdziwe nazwisko?

— Nie znam innego.

— Jak dawno jesteś u niego?

— Od miesiąca, t. j. odkąd opuściłem firmę Armour.

— Jakim sposobem dostałeś się do niego?

— Ten pan przychodził często do rzeźni, robiąc jakieś notatki. Mówił, że pisze książkę o przemyśle amerykańskim. Zauważył mnie tam i spodobałem się mu widocznie, bo zaproponował mi posadę u siebie.

— I musiał ci dać większą pensyę.

— O tak, dwa razy tyle, ile pobierałem u firmy Armour.

— Więc to on posłał cię do Nowego Jorku?

— Tak jest.

— I nie przyszło ci na myśl, że knuje jakieś łotrowstwo, zmuszając cię do odegrywania komedyi, z czego zresztą wywiązałeś się znakomicie.

— Nie, mówiłem już panu, że przedstawił mi to jako żart. Nie było w tem zresztą nic dziwnego, bo to człowiek bardzo ekscentryczny.

— Czy tak? cóż robi tak ekscentrycznego?

— Ubiera się bardzo dziwnie, lubi przytem ogromnie klejnoty. Nosi zawsze przy sobie woreczek pełen pierścionków, branzoletek i błyszczących kamieni, które lubi przesypywać.

— I robił to przy tobie?

— O nie, raz go tylko podpatrzyłem, za co się tak rozgniewał, że mnie omal nie odprawił.

— I nie domyśliłeś się, że to rzeczy kradzione?

— Przepraszam pana, ale to być nie może. Rudfern jest zapalonym kolekcyonistą. Widziałem sam jak kupował klejnoty i zdarzało mu się nieraz przepłacać bardzo drogo, jeśli mu co przypadło do smaku. Ma przytem jeszcze jedno upodobanie.

— Jakież to?

— Kupuje sztuczne owoce, takie jakich używają w teatrze. Przynoszę mu nieraz całe kosze winogron, śliwek, brzoskwiń, naśladujących do złudzenia prawdziwe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wodników. Więc do każdego rodzaju pracy należycie przygotować się trzeba — z książek i z życia — a potem pracować sumiennie i bezinteresownie! Bywają miesiące, w których w niedzielę po za nabożeństwem w Kościele — bogdaj czy kilka chwil mam spokojnych dla siebie. Wszędzie trzeba być, wszędzie służyć dobrą radą, możliwie najbardziej fachową — no i pomocą. A gdy nowa jaka opresya spadnie na lud nasz — jaką np. był strejk szkolny — trzeba i z więzieniem pruskiem się zapoznać — w obronie ludu. Za to atoli też — mimo ucisku wzrasta wśród ludu dobrobyt, moralność, pogłębia się poczucie narodowe, wytwarza o jrzałość polityczna, a wszystko to w zgodzie i harmonii księdza z ludem i naodwrót — także poza kościołem. Niemam tu ani jednego socyalisty — za to atoli sprawa narodowa na zawołanie tysiące obrońców ludu — i o ten mur żywy rozbija się taran germanizacyi. To dla nas najsowitsza nagroda za trud i znoje. Oby i nasza praca tak obfite wydała owoce!

Listy z Warszawy.

(Niepokojące oznaki. — Jeszcze „pogrom" studentów rosyjskich. — Fałsze „Rossiji". — Znowu zapowiedź „energicznych środków". — Rozwój szkolnictwa polskiego. — Przedwczesne tryumfy reakcyi. — Rządowy egzamin polskich maturzystów. — Sensacyjne odkrycia „ochrany" przy ul. Foksal. — Zaświadczenie policyjne na tajną... drukarnię P. P. S. — Echa zbrojnego napadu na pocztę. — Rosya „spokojna". Koniec dyktatury p. Rajchmana i nowy dyrektor Filharmonii).

Warszawa, 4 października.

W zakamarkach biurokratyczno-rusyfikatorskich szykuje się widocznie jakiś nowy zamach. Nie bez znaczenia bowiem jest kampania, jaką wypowiedziały szkolnictwu polskiemu organy urzędowe. A za motyw posłużył tu jeden z najnikczemniejszych fałszów, bo wprost wyssany z palca! Mówię tu o owym rzekomym „pogromie" studentów rosyjskich za łamanie bojkotu uniwersytetu warszawskiego. Powołując się na ten wyssany z fantazyi „istinno ruskich patryotów" pogrom „Warszawski Dniew." zagroził zamknięciem wszystkich szkół polskich! W poprzednim liście już donosiłem, że skrupulatnie przeprowadzone śledztwo nie ujawniło nie tylko żadnego „pogromu", dokonanego rzekomo przez młodzież szkół prywatnych, ale nie zdołało odnaleźć ani jednego studenta-Rosyanina, któremuby choć włos spadł z głowy. Ale od czegóż są rosyjskie organy urzędowe, jeśli nie od kłamstwa? Więc teraz znów stołypinowska „Rossija" podaje wiadomość, że w Warszawie niejaki „Komitet centralny bojowy" przystąpił w „imieniu narodu polskiego" do bicia studentów nowo otworzonego uniwersytetu. Gazeta „Rossija" twierdzi bez ogródek, że za narzędzie wykonawcze temu „Komitetowi" służy młodzież, a ściślej mówiąc „uczniowie szkół prywatnych warszawskich". Oni to — zdaniem „Rossiji", — wzięli na siebie sromotną misyę spełniania rozkazów szowinizmu polskiego.

Gazeta „Rossija" zwracając się do tych, którzy „stoją za plecami tej młodzieży polskiej" (jeszcze szersze uogólnienie!) powiada, że żadne pogróżki i zamachy nic nie wskórają, i że uniwersytet warszawski musi być i pozostanie rosyjskim. Zaś zwracając się do „społeczeństwa polskiego", organ półurzędowy wzywa je, aby „dokonało rewizyi stosunku swego do kół, które usiłują rozdmuchać nietolerancyę i nienawiść do państwowości rosyjskiej", a zarazem zwraca uwagę tegoż ogółu, że władza państwowa „nie tylko ma prawo ale i obowiązek, wobec przytoczonych faktów, zarządzić energiczne środki".

Wiemy już z doświadczenia, co znaczy tego rodzaju zapowiedź „energicznych środków"... Przed zamknięciem „Macierzy" również czytaliśmy na szpaltach petersburskiego organu ministeryalnego — wśród steku fałszów — te wymowne słowa groźby...

Smutne, zaiste, otwierają się horoskopy — i to w dziedzinie najdonioślejszej — w dziedzinie oświaty... A tymczasem należy stwierdzić, że szkolnictwo polskie z takim trudem wywalczone, rozwija się pomyślnie, pomimo trudnych warunków egzystencyi. „Nowoje Wremia" i tym podobne szmaty rosyjskie z tryumfem już obwieszczały, że społeczeństwo polskie „otrzeźwiało" i nie chce posyłać młodzieży do szkół polskich, które żadnych praw nie dają swym wychowańcom. Tryumfy te były jednak nieco przedwczesne. Cyfry bowiem mówią wręcz coś przeciwnego. — W obecnym roku szkolnym, w porównaniu z rokiem ubiegłym, liczba uczniów prywatnych szkół średnich nie tylko nie zmalała, ale nawet wzrosła o kilkaset... I to właśnie nie daje spać „istinno ruskim" partyotom. To też wszelkiemi sposobami starają się polskie szkoły szykanować. Taką szykaną nazwać można egzamin maturzystów szkół polskich w korpusie kadetów, składany dla uzyskania praw państwowych. Na 200 przeszło podań dopuszczono do egzaminu przed rządową komisyą zaledwie 61 maturzystów, a z tych uznano za „dostatecznie przygotowanych" zaledwie 11. Naturalnie nie można tego kłaść na karb niskiego poziomu nauki w szkołach polskich, które mimo wszystkie swe braki, stoją o całe niebo wyżej od gimnazyów rządowych. Taki smutny rezultat był z góry przewidziany: z Petersburga przyszedł „prikaz", aby polskim maturzystom nie wydawać wcale lub prawie wcale świadectw rządowych, więc „pedagodzy" rosyjscy musieli spełnić to rozporządzenie, bo za to przecie otrzymują „nagrody" i „kresty"...

Gdy nad szkolnictwem naszem wiszą obecnie tak ciężkie chmury, opinię publiczną zaprzątają tymczasem dwie sensacye: wykrycie centralnej drukarni frakcyi rewolucyjnej P. P. S. i zbrojny rabunek poczty pod Wilnem.

Istotnie, odkrycie, jakiego dokonała „ochrana" na ul. Foksal jest zdumiewające. Okazało się, że ów skład papieru pod firmą Tomaszewski i ska, mający rzekomo reprezentować znaną firmę papierniczą „Soczewka", był tylko fikcyą... Wogóle cała afera ukrycia drukarni w sklepie frontowym o kilkadziesiąt kroków od tak ruchliwej arteryi komunikacyjnej, jaką jest Nowy Świat, była bardzo sprytnie pomyślana i wykonana. Ponieważ sklep wynajęty był na skład papieru i zakład liniowania kajetów, przeto żadnego podejrzenia nie mogły wzbudzać przywożone i wywożone paki, w których tak dobrze mógł być papier, jak i co innego. Maszyna drukarska, dla stłumienia wszelkiego hałasu, ustawiona była w wykopie pod sutereną, służącą jako skład pod sklepem, z którym komunikowała się bezpośrednio z pomocą kręconych schodów żelaznych. Do liniowania jakoby papieru, które odbywało się na maszynie, firma „Tomaszewski i ska" miała motor elektryczny, potrzebny do poruszania ukrytej maszyny drukarskiej.

Rzecz charakterystyczna, że lokal tej tajnej drukarni, jako „przedsiębiorstwa przemysłowego", był oglądany przez specyalną komisyę i komisarza cyrkułowego, który wydał zaświadczenie, że zarówno pomieszczenie jak i instalacya motoru odpowiadają wszelkim wymaganym warunkom...

Drugą sensacyą, która wciąż jeszcze przykuwa uwagę powszechną, jest niezwykle śmiały napad zbrojny na stacyi Berzany. Wychodzące na jaw szczegóły wskazują, że napad został wykonany według zorganizowanego, niesłychanie dokładnego planu. Bandyci, w liczbie 50, widocznie przewidzieli wszystkie najdrobniejsze ewentualności.

Jedni z nich „pracowali" na stacyi, przygotowując tu wszystko (przygotowanie podwód, zerwanie drutów telefonicznych i telegraficznych, zaaresztowanie służby i urzędników i t. d.), drudzy jechali w pociągu, przywożąc niezbędne „materyały" (bomby w koszyku i rewolwery). Cała szajka była ponumerowana, nie nazywali się oni nazwiskami lub imionami, lecz numerami.

Każdy z bandytów znał swoje miejsce i działał szybko i zdecydowanie. Jedni „uspakajali" pasażerów, drudzy rozprawiali się z wagonem służbowym, trzeci znów gospodarowali w wagonie pocztowym, — a wszystko to czynili jednocześnie, według ułożonego programu, za dokładnem wykonaniem, którego śledził „ataman", cały czas z zegarkiem w ręku wydający rozkazy.

Całą służbę kolejową napastnicy spędzili do sali 1-ej klasy, gdzie pomocnik zawiadowcy stacyi, maszynista, palacz i wszyscy konduktorzy stali z podniesionemi do góry rękami pod strażą zbrojnych rabusiów. Pasażerów napastnicy „uspakajali" słowami: „Nie bójcie się panowie, ani was, ani waszych pieniędzy nie dotkniemy". Zresztą nie potrzebowali się trudzić, pieniędzy skarbowych mieli poddostatkiem. Według ostatnich urzędowych obliczeń zrabowano przeszło pół miliona rubli!

Rząd p. Stołypina wciąż jednak zapewnia, że Rosya jest zupełnie „uspokojona" i zabiera się do walki z „groźnemi" dla państwa szkołami polskiemi i wogóle z przejawami naszego życia kulturalno-narodowego... W tym celu głównie została zaprowadzona przed trzema laty w Królestwie Polskiem dyktatura wojenna i przetrwała bez przerwy do dnia dzisiejszego, a niedawne pogłoski o blizkiem zniesieniu stanu wojennego jakoś przycichły... Możemy się więc pocieszyć, że jeszcze długo koszlawą i anemiczną konstytucyę rosyjską zastępować nam będą „tymczasowe postanowienia" generał-gubernatora.

Zato, na szczęście, skończyła się dyktatura p. Rajchmana w Filharmonii. Ciągłe wewnętrzne a nieraz skandaliczne rozterki w tej instytucyi, którą p. Rajchman rządził dotychczas istotnie po „dyktatorsku", skończyły się wreszcie pomyślnie nie tyle coprawda dla p. Rajchmana, ile dla poziomu artystycznego tej instytucyi muzycznej. P. Rajchman obrażony atakami na jego osobę z powodu nowej awantury z członkami orkiestry, podał się do dymisyi, która niespodzianie dla niego została przyjętą. Zarząd zaś Filharmonii powołał na stanowisko dyrektora pana Henryka Melcera, wybitnego muzyka, kompozytora i pianistę, twórcę opery „Marya". P. Melcer zaznaczył się wybitnie jako pedagog muzyczny we Lwowie i w Wiedniu.

P. Rajchman syt dyrektorskich „laurów", ma podobno założyć „ajencyę artystyczną" w Paryżu. Szkoda, że nie uczynił tego wcześniej... Najlepiej niewątpliwie wyszłaby na tem... Filharmonia warszawska.

Korespondencye.

Paryż, dnia 4. października.
(Polityka, balony i aeroplany morderstwa).

Minęły już dawno czasy, kiedy Paryż był centrem europejskiej międzynarodowej polityki, kiedy w Paryżu rozstrzygały się losy tronów i narodów. Dziś Paryż jest ubocznem ogniskiem dyplomatycznych zabiegów i kombinacyi, a przedewszystkiem nieustających nieporozumień i konfliktów, wynikających przeważnie z poczucia własnej słabości u rządu francuskiego. Człowiek materyalnie czy fizycznie słaby, staje się zwykle podwójnie drażliwym na wszelkie zaczepki. Tak samo Francya zepchnięta niemal do rangi drugorzędnego państwa, jest niezmiernie drażliwą w swoich zewnętrznych stosunkach. W konflikcie marokańskim objawia się to na każdym kroku i z tego też powodu dyplomacya francuska tak niespokojnie czuwa nad niezawisłością swoich ruchów i dążeń. Jak prawie wszędzie, tak i w Maroku, Niemcy dążą do zaznaczenia swojej preponderencyi, trudno jednak przypuścić, żeby Bülow użył marokańskiej kwestyi jako protestu do rzucenia się na Francyę, odkąd w Berlinie wiedzą dobrze, że Anglia bezwarunkowo skorzysta z każdej sposobności, aby rozprawić się z Niemcami. W tej zaś wojnie Niemcy mają wszystko do utracenia a nie do zyskania. Utracą bowiem z pewnością wszystkie kolonie i flotę a Anglii nie wyrządzą żadnej szkody. Tymczasem kolonie i flota — to ulubieńcy cesarza Wilhelma, który nie przebolałby ich straty...

Więc na razie niema obawy wojny, ale pozostało wielce kłopotliwe położenie, wywołane czynnem poparciem Abdulazisa, który jak się pokazało utracił zupełnie grunt pod nogami, i obecnie targuje się tylko o wysokość pensyi, jaką mu brat ma płacić.

Awantura marakońska ujawniła przytem ponownie wielkie niedoświadczenie i nieznajomość rzeczy nowej francuskiej dyplomacyi, „oczyszczanej" obecnie z żywiołów, nie cieszących się łaską radykalnych stronnictw panujących i ich żydowskich popleczników.

To „oczyszczanie" wszystkich gałęzi administracyi, daje się już także odczuwać w armii i marynarce, gdzie od czasu słynnych fides jenerała Andrego kwalifikacyę do awansu dają nie zdolności i prace, ale przedewszystkiem antyreligijne zasady. To też w marynarce np. szerzy się teraz w sposób gwałtowny antymilitarna propaganda i dzienniki donoszą codziennie o wypadkach takiego naruszenia dyscypliny, a nawet buntach. Niemniej niepokojące są nieustannie widocznie rozmyślne uszkodzenia maszyn okrętowych i eksplozye dział i amunicyi, podczas ćwiczeń i prób. Te wypadki doprowadziły w ostatnich miesiącach do zniszczenia trzech okrętów wojennych, bądźto wskutek eksplozyi, bądźto przez złe i nieumiejętne kierownictwo. A każdy zatopiony pancernik reprezentuje stratę pieniężną 10 do 20 milionów franków. Ostatnia eksplozya na pokładzie pancernika „Latouche Treville", wykazała wielkie niewyćwiczenie artylerzystów przy używaniu nabojów, wypełnionych delikatnymi i niebezpiecznymi materyałami wybuchowymi. A wszystkie te katastrofy razem wzięte dowodzą, że marynarka francuska nie stoi już na dawnej wysokości.

Smutna perspektywa dla Francyi.

* * *

Tymczasem przewagę nad Niemcami ma zapewnić Francyi... flota powietrzna. Rzeczywiście w żadnym kraju wysiłki naukowe i sportowe skierowane do rozwiązania kwestyi żeglugi powietrznej, nie dochodzą takich rozmiarów co we Francyi. Zwłaszcza odkąd inzynier Antroinette wynalazł lekki motor jego nazwiska, kwestya balonów ze sterów i aeroplanów poważnie posunęła się naprzód. Armia francuska posiada obecnie trzy balony ze sterem doskonale zmontowane, rozmieszczone w głównych twierdzach i gotowe zawsze do odlotu. Są to „Ville de Paris", dar milionera Deutscha, „Republique", dar innego milionera Lebaudego i będąca na ukończeniu „Liberté". Są to balony mogące przebyć z szybkością 40 klm. na godzinę 400 do 500 klm. bez najmniejszej trudności. Mogą one istotnie oddać ogromne usługi podczas wojny.

Ale armia nie zadawalnia się balonami i myśli już o latawcach, które mają tę wyższość nad balonami, że są daleko mniejsze, bez porównania tańsze i mogą lądować bezpiecznie na każdym terenie. Jednakże te zadziwiające maszyny, oparte na niezmiernie prostym systemie, są dopiero wypróbowywane przez inżynierów i sportowców. I na tem polu postęp jest nadzwyczajny. Jeszcze przed rokiem wywołały ogólny podziw doświadczenia Santos-Dumonta, który zdołał przelecieć 1000 metrów. Dziś Wilbur Wright przelatuje 40 do 60 kilom. i twierdzi, że wkrótce potrafi utrzymać się w powietrzu na swoim latawcu przez 6 godzin z rzędu! Zresztą konkurencya wśród aeroplanistów ogromna. Sprytny żydek Fahrman urządził nawet małą spekulacyę ze swoim aeroplanem i pojechał do Nowego Yorku pokazywać się tam za pieniądze, ale Yankesi mieli już swoich braci Wrightów, tak, że Fahrman zrobił fiasko, a nawet zafantowano mu maszynę... Teraz powrócił do Francyi i lata już tu bez przerwy. Obok niego odznaczył się rzeźbiarz Delagrange, ktory przeleciał 29 kilometrów, dalej inżynier Pleriot i całe mnóstwo dyletantów, traktujących aeroplany jako nową modną zabawkę...

Ale z tych wszystkich usiłowań prywatnej inicyatywy, kosztownych, a nawet niebezpiecznych, wyłaniają się coraz to nowe pomysły, wynalazki, ulepszenia, a nauka i technika wynoszą stąd ogromne korzyści. Już to wytrwałości i pomysłowości nie podobna odmówić Francuzom.

* * *

Jest to społeczeństwo niezwykle wszechstronnie uzdolnione. Niestety! nie zawsze w kierunkach pożądanych. Zauważono między innymi, że zbrodniarze francuzcy, a zwłaszcza paryscy, odznaczają się nadzwyczajnemi pomysłami. Najpierw tak umieją zatrzeć ślady swych zbrodni, że policya coraz rzadziej ich wykrywa; a potem ich sposoby są coraz śmielsze i skomplikowańsze. Niebawem odbędzie się proces kamerdynera Remy i chłopca kredensowego Courtois, którzy razem zamordowali bogatego bankiera, swego chlebodawcę. Przed mordem rozebrali się zupełnie, aby nie poplamić ubrania. Zakradli się do sypialnego pokoju, zabili swego pana, wszystkie ślady krwi najstaranniej zmyli, i na drugi dzień rano najspokojniej zawiadomili policyę o dokonanem morderstwie. Nikt ich nie podejrzywał, i nie wykrytoby zapewne zbrodniarzy, gdyby nieostrożność samego Courtois'a, który w parę miesięcy po czynie poszedł na służbę na wieś, a tam pokojówka czyszcząc jego ubranie znalazła ukryte za podszewką klejnoty zrabowane u zamordowanego bankiera i opisane we wszystkich dziennikach. To odkrycie spowodowało aresztowanie morderców, którzy teraz dopiero staną przed przysięgłymi. Śledztwo wykazało, że byli oni zwolennikami filozofii Eulenburga, co ich jeszcze silniej związało!

Takie wyrafinowane morderstwa są tam na porządku dziennym.

Sprawy ruskie.

Odezwa „Ukraińców".

Wbrew poglądowi naszego korespondenta lwowskiego, o pojednawczem usposobieniu klubów ruskich w Sejmie, ogłoszona świeżo w „Dile" odezwa do „Rusinów ziemi halickiej" w sprawie reformy wyborczej do Sejmu — odznacza się bardzo wojowniczym tonem. Z odezwy tej zasługuje na uwagę następujący ustęp:

„A skoro ziściłyby się plany polskiej sejmowej większości co do rozszerzenia autonomii Galicyi, to władza sejmu równałaby się władzy parlamentu. Wiedząc, jakiem duchem jest ożywiona względem nas sejmowa większość, w żaden sposób nie możemy dopuścić do rozszerzenia polskiego panowania (!) nad nami. Przeciw rozszerzeniu krajowej autonomii musimy walczyć wszystkiemi siłami, bo nie możemy pozwolić na zakopanie siebie i swej narodowej przyszłości do grobu (!).

Nie rozszerzenie krajowej autonomii, lecz zaprowadzenie autonomii narodowościowej, — autonomii narodów, tak aby każdy naród rządził sam sobą — oto nasz polityczno-narodowy postulat. Narodzie ruski! Przeciw tym wrogim zakusom musimy stanąć jednomyślnie do zawziętej walki. Nie możemy pozwolić, by z nas na wieki zrobiono bezsilną polityczną mniejszość, ażeby nam zgotowano polityczną śmierć (!). Nie możemy dopuścić do takiej reformy wyborczej, któraby nie dała nam siły do udaremniania zamachów na nasze narodowe istnienie (!) i na nasz narodowy rozwój, nie możemy pozwolić, aby nasz narodowy rozwój skuto (!) kajdanami krajowej automomii".

Powszechne głosowanie jest rzeczą słuszną — lecz pocóż tyle patetycznych skarg na „zamachy", o których nikomu się nie śniło?...

O wybór Rusina do Wydziału krajowego.

W sprawie wyboru Rusina do Wydziału krajowego „Hałyczanin" zamieszcza następujące informacye:

„Ruskim członkiem Wydziału krajowego będzie, weług wszelkiego prawdopodobieństwa, dr Eugeniusz Oleśnicki, który postanowił w tym wypadku przenieść się ze Stryja do Lwowa i zrezygnować z poselskiego mandatu do parlamentu. Jednocześnie dr Oleśnickiemu powierzonoby zastępstwo krajowego marszałka na posiedzeniach Wydziału krajowego. Klub ukraiński jako kandydatów na członka Wydziału krajowego postawił sędziego Kiweluka i dyrektora Kasy zaliczkowej z Mościsk Skwarka, ruski (przez dwa „s" t. z. rosyjski!) zaś klub zaproponował na tę godność pp. Hanczakowskiego i Krynickiego. Polacy decydujący w tej sprawie większością swych poselskich głosów, zgodzili się pod naciskiem (?) wyższych sfer wybrać do Wydziału krajowego — członka klubu ukraińskiego, a ponieważ na Kiweluka i Skwarka nie chcieli się zgodzić, więc klub ukraiński postawił kandydaturę dra Oleśnickiego, którego wybór jest, jak się zdaje, zapewniony".

Z tych informacyi „Hałyczanina" można wnosić, że „Rosyanie galicyjscy" zrezygnowali już z przeforsowania swego kandydata do Wydziału krajowego.

Opieka nad uwolnionymi więźniami.

Onegdaj w sali nadprokuratoryi państwa w Krakowie odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami. Stowarzyszenie to istnieje w Krakowie od lat trzynastu — szerszemu ogółowi jednak prawie jest nieznane, chociaż ze względu na swe cele społeczne, których główną treść nazwa stowarzyszenia wyraża, powinno mieć we wszystkich sferach społecznych zwolenników. Prawdą jest również, że stowarzyszenie o tę pożyteczną popularność dotychczas się nie troszczyło — zamykając się w ciasnych kołach wyższych sfer urzędników sądowych i kół adwokackich. Po wczorajszem walnem zgromadzeniu jednak można się spodziewać pewnej zmiany na lepsze.

Zebraniu przewodniczył prezes stowarzyszenia nadprokurator państwa dr Wędkiewicz, Wydział przedłożył zebraniu drukowane sprawozdanie roczne. Podajemy z niego kilka ogólnych dat. Do towarzystwa zgłosiło się w r. 1907 o opiekę i pomoc 52 uwolnionych więźniów. Z tych pod opiekę przyjęto tylko 23, natomiast 29 uznano za niekwalifikujących się do opieki; 17 przyjętym pod opiekę udzielono pomocy pieniężnej w łącznej kwocie 349 koron dla umożliwienia im wyszukania zarobku, 5 wyszukano zajęcie, jednemu zaś dano ubranie. Dochodu miało stowarzyszenie 7064 koron 81 halerzy (w tem 1300 kor. subwencyi ministerstwa sprawiedliwości i 5000 koron z funduszu loteryi dobroczynnej), rozchodu 487 kor. 67 hal., tak, że pozostało w kasie 6577 kor. 14 hal. Ogólny pieniężny majątek stowarzyszenia wynosił z końcem roku 11.495 kor. Członków liczyło stowarzyszenie 133, z których prawie 95 proc. należy do sfer adwokackich i sądowych. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum. Następnie wybrano ponownie prezesem nadprokuratora państwa dra Wędkiewicza i uzupełniono Wydział i dyrekcyę, wybierając kilku nowych członków, a mianowicie: p. Leona Schwarca, kupca w Krakowie, dra Reinera, sekretarza magistratu i p. Repetowskiego, introligatora w Krakowie. Następnie omawiano konieczną potrzebę „domu pracy" dla nieletnich przestępców i uchwalono na ten cel z majątku stowarzyszenia przeznaczyć 10.000 koron, zaznaczając, że ma to być „fundacya jubileuszowa". Skarbnik stowarzyszenia dr Steinberg referował potem o potrzebie zajęcia dla uwolnionych z więzienia osób inteligentnych, którzy nieraz opuszczając „dom kary" nie mają czego się imać i wskutek tego upadają ponownie. Dr Steinberg zaleca urządzenie przy tutejszym zakładzie karnym „izby pisarskiej", na wzór w Wiedniu przy tamtejszem więzieniu istniejącej „schreibstube".

W takiej „izbie pisarskiej" najpierw więźniowie inteligentni uczyliby się pisać na maszynie, a uwolnieni z więzienia, nie mając natychmiast zajęcia, mogliby przez pewien krótki czas za małem wynagrodzeniem chroniącem ich od głodu i chłodu znaleźć zajęcie. Instytucya taka w Wiedniu wydała bardzo dodatnie pod względem społecznym rezultaty. Zebranie uchwaliło zbadać najpierw dokładnie urządzenie „schreibstube" wiedeńskiej i ewentualnie przystąpić do założenia podobnej w Krakowie.

W końcu omawiano konieczność reformy ustawy o szupaśnictwie, która w dzisiejsychz czasach nie odpowiada celowi i w praktyce wydaje społecznie bardzo ujemne rezultaty. W tej sprawie uchwalono przyłączyć się do ogólnej akcyi w tym kierunku prowadzonej przez wszystkie stowarzyszenia opieki nad więźniami. Na tem zebranie zakończono.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we Środę Brygity wdowy, Marka papieża wyznawcy i Justyny; we czwartek Laurencyi i Pelagii pokutnicy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 52; zachód przypada o godz. 5 minut 5; długość dnia godzin 11 minut 13.

Kraków, 6 października.

Z teatru miejskiego. Po „Rycerzach północy" Ibsena, którzy w sezonie zeszłym doznali tak wyjątkowego powodzenia, dyrekcya teatru miejskiego wprowadza na scenę następny dramat historyczny Ibsena: „Pani Zamku Oesterot". Przygotowania wstępne do inscenizacyi tego poważnego utworu toczyły się już kilka tygodni, od dnia wczorajszego rozpoczęto zaś próby ściśle pod kierownictwem reżysera Sosnowskiego. Rolę tytułową w dramacie wykona pani Stanisława Wysocka.

W niedzielę najbliższą rozpoczynają się systematyczne przedstawienia popołudniowe o godz. 3-iej, po cenach zniżonych do połowy cen normalnych. Na pierwsze przedstawienie wybrano efektowną sztukę Maskoffa: „Tamten".

Jubileusz Resursy urzędniczej. Wszystkie bilety na jubileuszowe przedstawienie teatralne już rozchwytane. Dla znacznej ilości członków Resursy, nie mogących otrzymać biletów, odbędzie się w najbliższych tygodniach przedstawienie z tym samym programem.

Bal jubileuszowy Resursy zapowiedziany na najbliższą niedzielę, tj. dnia 11-go b. m. zapowiada się niezwykle świetnie. Karnety są już gotowe i wyglądają prześlicznie. Tańce prowadzić będzie p. Dr Julian Haraschin z Wiednia. Pozostałą ilość zaproszeń dla obcych wydaje sekretaryat Resursy tylko do czwartku. Sprzedaż biletów już rozpoczęto.

Rewizya sanitarna. Protomedyk dr. Józef Merunowicz przybył do Krakowa wczoraj wieczorem, dziś zaś przedpołudniem zwiedził w towarzystwie naczelnego lekarza miejskiego dra Schattra dom izolacyjny, szpital epidemiczny, i zakład dezinfekcyjny. O wszystkich zarządzeniach sanitarnych wyrażał się protomedyk jak najpochlebniej. Dziś wieczorem o godzinie 7-ej weźmie protomedyk udział w posiedzeniu Komisyi sanitarnej, poczem w nocy powraca do Lwowa.

Zakład dentystyczny Uniw. Jagiell. Rynek główny 22 II p. zostaje otwarty dla pacyentów we czwartek dnia 8 b. m. o godzinie 8-ej rano.

Towarzystwo właścicieli realności komunikuje nam: Administracya podatków w Krakowie zwróciła się do Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie, z żądaniem wybrania z pośród swych członków, właścicieli realności dla czynności oszacowań wartości czynszowej i mieszkań przy oględzinach lokalnych, dla wymiaru podatku domowo-czynszowego. Wydział Towarzystwa wybrał i uprosił z pomiędzy swych członków po kilka osób na każdą dzielnicę, a dnia 1 b. m. zebranych w sali Rady powiatowej mężów zaufania pouczał prezes Towarzystwa Dr Konstanty Lipowski o głównych zadaniach rzeczoznawców. Przy tej sposobności omawiał Dr Lipowski zasady projektu nowego opodatkowania domów. Wydział Towarzystwa uprasza wybranych mężów zaufania, aby dla dobra ogółu nie uchylali się od powyższej czynności.

Ślub p. Dr Władysława Filipkiewicza z panną Zofią Strękówną odbył się dnia 3 października w kościele Sióstr Felicyanek na Smoleńsku.

Dyrekcya koncertów krakowskich donosi nam: Wiedeńska orkiestra symfoniczna „Wiener Tonkünstler-Orchester" w swojej podróży po Galicyi i Bukowinie zatrzyma się w Krakowie na jeden koncert, który odbędzie się w poniedziałek d. 19 b. m. Z inicyatywy dyr. konc. krak. program koncertu obejmować będzie dzieła, niemożliwe do wystawienia miejscowemi siłami z powodu zbyt licznej obsady, — między niemi jeden utwór z najnowszej twórczości polskiej. Sprzedaż biletów rozpocznie się w kasie Starego Teatru dnia 9 b. m.

Zapowiedziane zebranie posłów i mężów zaufania stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (Stojałowczyków), które miało się odbyć wczoraj w Krakowie, nie odbyło się wcale.

Od X. Stefana Bratkowskiego T. J, otrzymujemy następującą wiadomość: Wobec szerzących się coraz bardziej nikczemnych potwarzy, podawanych przez niektóre pisma, na osobę człowieka niebecnego w kraju, u więc bezbronnego, oświadczam niniejszem: jako towarzysz podróży ks. Wróblewskiego od Krakowa aż do Sables d'Olonne (Vendée, Francya) dokąd był wysłany przez lekarzy dla poratowania ciężko zachwianego zdrowia i gdzie z nim spędziłem czas kuracyi, iż wszelkiego rodzaju pogłoski „przez rzekomo wtajemniczonych", o powodach jego wyjazdu szerzone, są najpotworniejszym fałszem. Ks. Wróblewski z powodu nadwątlonego zdrowia opuścił Towarzystwo nasze i jako kapłan świecki został już przyjęty do jednej z dyecezyj polskich i w najkrótszym czasie przez Kraków i Lwów uda się na nowy swój posterunek, nie przeczuwając, że w kraju, dla którego pracował przez szereg lat, został haniebnie na tem, co kapłanowi katolickiemu najdroższem, spotwarzony.

Nieletni przestępcy. Policya aresztowała wczoraj 11-letniego chłopca, który zjawił się w sklepie jubilerskim p. Lipskiego przy ulicy Sławkowskiej, celem zakupienia zegarka. Chłopak wydał się kupcowi podejrzanym, spowodował też aresztowanie jego. W dochodzeniach okazało się, że chłopiec ten, karany już kilkakrotnie poprzednio za drobne przestępstwa, oddany został przez radę opiekuńczą na wychowanie pewnemu gospodarzowi w Biskupicach, któremu skradł z kuferka banknot 100-koronowy, oraz żywego królika. Aresztowany podał, że nazywa się Jan Despota, następnie Jan Kukułka, wreszcie Jan Wandurski. Zdaje się jednak, że żadne z tych nazwisk nie jest prawdziwem.

Włamanie. Do sklepu bławatnego żyda Rosenfelda przy pl. Szczepańskim dokonali nieznani sprawcy nocy ubiegłej włamania. Wybili dziurę w murze od strony nowo-budowanego gmachu Związku kółek rolniczych i skradli znaczniejszą ilość towaru wartości przeszło 100 koron. Policya jest już podobno na tropie włamywaczy.

Amatorzy piwa. Mateusz Solecki, 56-letni murarz, zamieszkały przy ul. Skawińskiej pod l. 12, dobrawszy sobie do pomocy 19-letniego Hieronima Niechajewicza, pomocnika blacharskiego, skradł właścicielowi piwiarni przy placu Dominikańskim, Spirze, beczkę piwa bawarskiego. Zdobycz przenieśli we dwóch do mieszkania Soleckiego i tu, sprosiwszy znajomych, poczęli raczyć się odbitym trunkiem. Tymczasem Spira wczas spostrzegł kradzież, a policya wyśledziła sprawców i odebrała beczkę dopiero co napoczętą. Obu złodziei aresztowano.

Gwizdak-Bodyński osadzony w areszcie śledczym sądu tarnobrzeskiego, poczyna coraz więcej rozpowszechniać się w ... odgrywać rolę obłąkanego i nie odpowiadać na pytania. Mimo to śledztwo wyprowadza na światło dzienne coraz to nowe sprawki krakowskiego Arsena Lupina. Ostatnio wyszło na jaw, że Gwizdak jest sprawcą kradzieży dokonanej z początkiem z. r. w domu pp. Aleksandrowiczów w Piaskach. Na szkodę właścicielki, bawiącej podówczas w Meranie, skradł Gwizdak znaczną ilość przedmiotów kosztownych, wartości około 15.000 koron. Obecnie właścicielka, p. Aleksandrowiczowa rozpoznała kilka przedmiotów skradzionych jej.

Awanturnicy. W szynku Tillesa w Małym Rynku, trzej przyjaciele, 23-letni dorożkarz, Józef Kmiecik, 18-letni uczeń drukarski Józef Świstak i 25-letni czeladnik stolarski Piotr Więckowski, napadli wczoraj wieczorem na właściciela Andrzeja Bialika i pobili go — poczem zbiegli. Napadnięty nie dał jednak za wygrane i pognał za nimi. Przed gmachem głównej poczty, wezwał do pomocy żołnierza policyjnego i policya awanturników aresztowała. Wówczas obrzucili oni strażników bezpieczeństwa gradem przezwisk, wywołując tem wielkie zbiegowisko. Dopiero kilku policyantów zdołało umitygować trzech młodzieńców i odprowadzić ich do aresztów policyjnych.

Samobójstwo czy przypadek. Przed kilkunastu dniami zaginął bez wieści Paweł Janik, 19-letni robotnik, rodem z Jurczyc, a zatrudniony w cegielni Estery Haber w Podgórzu. Ostatnią razą współtowarzysze pracujący z nim razem w cegielni, widzieli go w stanie dobrze podpitym i dopiero nad wieczorem dnia 1 bm. znaleziono przypadkowo zwłoki jego w stawie należącym do cegielni, w którym był zatrudnionym.

Przy denacie znaleziono pieniądze w kwocie 2 koron 48 halerzy, a sądowo-lekarska obdukcya zwłok nie znalazła żadnych obrażeń cielesnych, wykluczając na ewentualność zbrodni morderstwa. Jako przyczynę śmierci skonstatowała jedynie utopienie, które nastąpić mogło przed tygodniem, zaś ślady alkoholu, znajdujące się w żołądku denata, wskazują że samobójstwo względnie przypadkowe utopienie, nastąpić musiało w stanie nietrzeźwym.

Z Kraju.

Hakata w Galicyi zachodniej. Donoszą z Wilamowic: Korzystając z tego, że w Wilamowicach osiedliło się przed wiekami kikanaście rodzin niemieckich, przystępują hakatyści bialscy do rewindykowania całych Wilamowic na rzecz Germanji. Kilku czy kikunastu kupczyków — podobno z jakimś Jankowskim z Białej na czele — zjechało do Wilamowic i rozrzucając „Satzuugen des Bundes des christlichen Deutschen in Galizien" zarządało, aby gmina Wilamowice odstąpiła dla „Bundu" kawałek gruntu pod szkołę niemiecką. Jest to bezczelność, przeciw której wszystkie czynniki krajowe z całą energią wystąpić powinny.

Żywiec. (Nieszczęśliwy wypadek. — Rozpowszechnianie się pijaństwa). Dnia 28 z. m. o godz. 8·56 wieczór, przy odjeżdżającym do Białej pociągu towarowym, zmiażdżony został przesuwacz wagonów Józef Cendrzak, liczący lat 35. Cendrzak w dniu krytycznym uwolnił się od służby, mając termin sądowy, a wracając ze sądu do domu około godz. 8 wieczorem, próbował przejść wpoprzek torów kolejowych w chwili, gdy pociąg towarowy był w ruchu. W jaki sposób dostał się pod pociąg, będący w ruchu, nie wiadomo; zdaje się jednak, że albo przechodził przez wóz hamulcowy, mający z obu stron schodki i spadł pod koła, albo też nieopatrznie przechodził popod wozy. Jest jednak podejrzenie, że człowiek ten nie był trzeźwy. Zostawił on żonę i pięcioro dzieci, które jednak częściowo przez fundusz prowizyjny, częścią przez Kasę od wypadków zaopatrzone będą.

Wobec grasującego w Żywcu pomiędzy klasą robotniczą strasznego pijaństwa, dziwić się tylko można, że tak mało zdarza się tego rodzaju wypadków nieszczęśliwych. Pociągi robotnicze bowiem, wracające wieczór z Białej, przywożą ze sobą znaczną liczbę pijanych, którzy rozbiegają się po stacyi na wszystkie strony, szukając krótszych dróg do domu lub karczmy. W sobotę, zwłaszcza po wypłacie tygodniowej, snują się tłumy pijanych naokoło dworca kolejowego. Orgie pijackie niepokoją wtedy mieszkańców przez całą noc, a gospody żydowskie jak Munka, Memmera i t. p., rozsiane licznie wokoło, zbierają obfite żniwo.

Loterya Wystawy w Jarosławiu. Komitet Wystawy przemysł. i rolniczej w Jarosławiu zawiadamia, iż ciągnienie Loteryi Wystawowej zostało odłożone do dnia 28 października.

Wywłaszczanie ziemi polskiej przez żydów. Z Liszek donosi nam nasz korespondent: Obszar dworski w Nowej Wsi Szlacheckiej, tj. karczma z przylegającymi kilkunastu morgami dobrej ziemi w środku wsi (przyległość dóbr tabularnych Kryspinów z Liszkanicą Kaszowem i Nową Wsią Szlachecką) dotychczasowa własność prezesa Rady powiatowej krakowskiej, p. Jana Skirlińskiego, przeszła w tych dniach na własność żyda Jakóba Gronera za cenę 15,000 koron.

W sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta odbędzie się 11 października wiec we Lwowie, zwołany przez komitet posłów sejmowych. Komitet pisze w odezwie zwołującej wiec: 130.000 wyszynków w całem państwie, a 25.000 szynków i karczem w Galicyi — nie licząc restauracyi, traktyerni i handelków, 430 milionów koron corocznie przepijanych w Galicyi, nieobliczone miliony szkód moralnych — nędza, ciemnota, zbrodnie. choroby i t. d., wszystko to zwróciło uwagę społeczeństwa, parlamentu i sejmu, które postanowiły łącznie zgnieść to niszczące nas zło. Zamknięcie szynków i karczem w niedzielę i święta zależy już tylko od siły woli społeczeństwa.

Przemyśl. (Wyrodna matka). Służąca A. Bobrowska oddała swe dziecię nieślubnego pochodzenia na wychowanie do jednej z tutejszych mieszczanek. Ponieważ ugodzona opłata była dla niej zbyt wielkim ciężarem, postanowiła się dziecka pozbyć. W tym celu 2 bm. przyszła do wychowawczyni swego dziecka, zapłaciła należność i pod jakimś pozorem wysłała kobietę z domu. Zostawszy sama z dzieckiem nalała mu do ust z przyniesionej ze sobą flaszeczki jakiegoś trującego płynu. Gdy gospodyni wróciła, było dziecko już w agonii. Wyrodna matka aresztowana przyznała się do zbrodni.

Biała. Kat. Stow. Rękodzielników w Białej urządza w niedzielę d. 11 paźdz. 1908 r. 20-letni jubileusz swego istnienia. Uroczystość zapowiada się pod każdym względem wspaniale, a ze względu na środowisko niemieckie i germanizacyjne na polskich kresach, będzie świeżym przyczynkiem do wzmocnienia odporności narodowej szerokich warstw rękodzielniczych ludności polskiej.

Na program obchodu jubileuszowego złożą się: Przedpołudniem, o g. 8 rano — Pochód z muzyką z lokalu Stow. (Dom Czytelni pols.) na nabożeństwo do kościoła paraf. — O g. 9 rano — Poranek w w sali Czyt. pols.; a) słowo wstępne, b) chór, c) orkiestra. — O godz. 11 rano — Przyjęcie delegacyi i gości w lokalu własnym. — Wieczorem o godz. wpół do ósmej — w sali pod „Czarnym Orłem" odegrają członkowie Stow.: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 aktach, Wł. Anczyca. — Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami, przy dźwiękach miejscowej orkiestry.

— **Szalowa,** d. 29 września. Świadkiem podniosłej uroczystości była w dniu dzisiejszym nasza parafia. Uroczystością tą był obchód jubileuszu kapłańskiego Ojca Św. Piusa X., urządzony staraniem Związku katolicko-społecznego. W wigilię dnia tego głos dzwonów oznajmił ludowi rozpoczęcie tej uroczystości, zaś na drugi dzień odprawiono nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesyą. W czasie nabożeństwa śpiewał chór złożony z tutejszych dziewcząt i grona nauczycielskiego, pod kierownictwem p. Maryana Marynowskiego, kierownika szkoły, przy akompaniamencie miejscowej orkiestry. Podniosłe kazanie na temat czci, miłości i posłuszeństwa dla Ojca Św. wygłosił ze znaną sobie swadą ks. kan. Dziedzic ze Siedlisk. Po nieszporach odbył się drugi akt uroczystości w budynku szkolnym. W sali wspaniale udekorowanej zebrało się okoliczne duchowieństwo, miejscowa i zamiejscowa ludność i młodzież szkolna. Słowo wstępne wypowiedział miejscowy ks. prob. Stanisław Niepokoy. Potem odśpiewały dzieci kantatę na cześć Ojca św., przeplataną odpowiedniemi do uroczystości popisami deklamacyjnemi. Nastąpił żywy obraz, przedstawiający hołd stanów dla Ojca św. Po śpiewie patryotycznym miejscowego chóru nastąpił żywy obraz „Hołd Królowej nieba", poczem śpiewano pieśń filaretów „Precz, precz od nas smutek wszelki", „Boże coś Polskę" i „Dręczy lud biedny" a zakończono żywym obrazem „Polska w kajdanach", w czasie którego śpiewano pieśń „Ciężko ranny orzeł biały". Całość, a szczególniej żywe obrazy zyskały ogólne uznanie zebranej publiczności i były przyjmowane z żywymi objawami radości i zadowolenia. Na zakończenie wzruszony do łez przemówił ks. Dominik Urban, proboszcz z Polnej, dziękując miejscowemu proboszczowi i gronu nauczycielskiemu, które z takiem poświęceniem zajęło się urządzeniem tej prawdziwej uczty duchowej nietylko dla swojej parafii, ale i dla okolicznych. Przemowę swą zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć miejscowego proboszcza. W antraktach przygrywała orkiestra miejscowa, złożona z 10 muzykantów. Do uświetnienia uroczystości przyczyniły się również liczne salwy moździerzowe, grzmiące od rana aż do późnego zmroku i ognie sztuczne.

Żydowskie wpływy. Z Żywca piszą nam: Pewnego wieczora w czasie pozasłużbowym siedział na peronie tutejszej stacyi jeden z naczelników kolejowych wraz ze swą rodziną. — W rozmowie jedna z pań wyraziła zdziwienie, że tu w Żywcu tak bardzo niemczyzna grasuje. Twierdzenie to zmodyfikował ów pan uwagą, że tak źle nie byłoby, gdyby nie Żydzi, którzy właściwie niemczyznę podtrzymują i szerzą. W jakiś czas pan ten został przez dyrekcyę kolejową w Krakowie wezwany do wytłumaczenia się (!) z przesłanej mu skargi. podpisanej przez trzy osoby żydowskiego rodu ze Zabłocia, czujących się obrażonymi tem wyrażeniem pana naczelnika. Naczelnik ów znajdował się wówczas poza służbą i w prywatnem gronie swej rodziny. Przechodzący przypadkiem dwaj Żydzi z jakąś dziewczyną tegoż wyznania, podsłuchali widocznie rozmowę, która wcale nie do nich była skierowaną.

Zagony pangermanizmu. „Cui bono"? i za czyje pieniądze rozsyłane bywają z Prus, widocznie w celach agitacyjnych do Galicyi, a mianowicie do propinatorów o niemieckiem nazwisku, zdobiące dziś ściany karczem, portrety litograficzne i kolorowane pewnego obcego władcy o groźnie wykręconych wąsach? a rozsyłane bywają podobno aż po krańce najdalsze wschodniej Galicyi! Przymierze syonistów z hajdamakami, i konszachty hajdamaków z hakatystami, stają w nowem świetle. Widocznie Prusaki oprócz tytułu „Padyszacha wszystkich wiernych" i „cesarza węgierskiego", jeszcze radziby dla kogo ze swoich zdobyć tytuł... cesarza hajdamaków. A czy w Wiedniu zdają sobie sprawę z tej roboty? W każdym razie ładny to, choć mały pendancik, do Wotanistów, Schönererowców, ruchu „los von Rom" itd.

Z zaboru pruskiego.

Sprzedawczyk w opałach. O ciekawym zajściu czytamy w gnieźnieńskim „Lechu": Były właściciel Modliszewa pod Gnieznem Dr Zychliński, który to piękny ten kawał polskiej ziemi przefrymarczył w ręce kolonizacyi, zajechał w tych dniach dorożką przed dworzec w Gnieźnie. Ktoś ze stojących tamże podróżnych poznał w wysiadającym z dorożki Zychlińskiego i zawołał: oto zdrajca! Inni, dowiedziawszy się kto to taki, zaczęli mu wtórować, tak iż były pan na Modliszewie wśród okrzyków: „zdrajca" czemprędzej zniknął w gmachu dworcowym. Oburzenie publiczności skierowało się nawet w stronę dorożkarza, którego również obdarzono kilkoma niezbyt pięknymi przydomkami za to, że wiózł sprzedawczyka.

Z zaboru rosyjskiego

Z Warszawy. (Zapisy na Politechnikę. — Kursa rolnicze. — Rewizya w sądach. — Niezwykły wypadek. — Morderstwo w Zgierzu).

Do dnia wczorajszego złożono w politechnice warszawskiej 820 podań, w tej liczbie 369 żydów, 309 prawosławnych, 64 katolików, 31 ewangelików, 35 Ormian, 6 Mahometan, 5 Karaimów.

Centralne Towarzystwo rolnicze wystąpiło z podaniem do władz o pozwolenie na zorganizowanie w Warszawie zimowych kursów rolniczych imienia Promyka, które mają trwać trzy miesiące.

Na skutek rozporządzenia ministra sprawiedliwości, członek Izby sądowej, Timofiejew, rozpocznie w tych dniach rewizyę sądów pokoju w Warszawie.

Wczoraj wydarzył się rzadki w kronikach Warszawy wypadek. Oto spadła z Nowego Zjazdu, przechyliwszy się przez baryerę nad arkadami, jakaś kobieta, lat około 60, i runąwszy z tej znacznej wysokości na bruk, uległa pęknięciu czaszki, złamaniu ręki i potłuczeniu całego ciała.

W Zgierzu w jednym z domów znaleziono na podwórzu zwłoki zamordowanego robotnika, 44-letniego Józefa Rodega. Jak wyjaśniło śledztwo, w nocy do mieszkania Rodego przybyło dwóch ludzi, którzy wywlekli Rodego na podwórze i po pastwieniu się nad nim poderżnęli mu gardło nożem.

Pomnik Syrokomli w Wilnie. Jutro ma się odbyć w Wilnie poświęcenie pomnika Władysława Syrokomli. Pomnik ten umieszczono w sławnej pouniwersyteckiej świątyni św. Jana, naprzeciwko pomnika A. E. Odyńca, przy lewej ścianie. Pomnik wykonał Pius Weloński. Popiersie Syrokomli wykute jest z bronzu.

Hojny zapis. Ś. p. Sylwestra Kowalska, żona literata i właściciela apteki, zapisała cały swój majątek na rzecz warszawskiej Kasy literatów i dziennikarzy.

Walka z bandytami. Z Radomia donoszą o następującem zajściu: W okolicach Ćmielowa dwaj strażnicy, Jabłoński i Biełousow, aresztowali bandytę, który następnie wydał swoich towarzyszów, ukrywających się we wsi Glinkach, w chacie niejakiego Góry. Strażnicy, wziąwszy pomoc ze wsi, razem z aresztowanym bandytą udali stę do Glinek i otoczyli chałupę, w której ukrywali się złoczyńcy. Ci jednak, spostrzegłszy, że są otoczeni, schowali się na strych, dokąd podążyli za nimi straźnicy. Zaledwie jednak weszli na pierwsze stopnie drabiny, posypały się strzały rewolwerowe, od których strażnik Jabłoński padł trupem, Biełousow zaś otrzymał ranę, lecz pomimo to dał znać do Opatowa, skąd przybył naczelnik straży ziemskiej z kilku żołnierzami. Po wezwaniu bandytów do poddania się i po odpowiedzi odmownej z ich strony, żołnierze poczęli strzelać, zabijając dwóch opryszków, a trzeciego raniąc.

Zamknięcie stowarzyszeń. Jenerał-gubernator warszawski na zasadzie praw stanu wojennego polecił zamknąć zatwierdzony przez gubernatora piotrkowskiego pierwszy Związek zawodowy pracowników przemysłu bawełnianego w Łodzi, razem ze wszystkiemi filiami. Na tejże zasadzie postanowiono zawiesić, zatwierdzone przez gubernatora suwalskiego, litewskie stowarzyszenie „Świat".

Ze świata.

— **Wiec antyalkoholistów.** W Wiedniu zbierze się na trzechdniowe obrady dnia 12 października b. r. pierwszy austryacki kongres przeciwników alkoholu. Wygłoszone będą referaty o znaczeniu alkoholizmu pod względem społecznym i hygienicznym, tudzież o rozszerzaniu się i zwalczaniu alkoholizmu w poszczególnych krajach Austryi. Na czele komitetu przygotowawczego stoi prof. Weichselbaum, honorowe przewodnictwo zjazdu przyjął minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth.

Kwiatek biurokratyzmu. Z Paryża donoszą o zabawnej historyi, charakteryzującej doskonale biurokratyzm francuski, nie gorszy zresztą ani nie lepszy od austryackiego.

Podczas wojny pruskiej z r. 1870 ranionym został w bitwie pod Bry-sur-Marne żuaw Lucyan Grattery. Kula armatnia oderwała mu dwa żebra, przedziurawiła płuco i utkwiła w kręgu pacierzowym. Po długiej chorobie wyzdrowiał jednak dzielny żuaw i wrócił do ojczystego miasta Chartres. Sądząc, że zasłużył na wstążkę legii honorowej, napisał list do ministerstwa wojny z prośbą o przysłanie mu dokumentów wojskowych. Nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi. Gdy w kilka miesięcy potem minister wojny otrzymał dymisyę, wysłał Grattery list do jego następcy, również bezskutecznie. Później ministrowie zmieniali się co kilka miesięcy i każdy z nich otrzymywał list biednego żuawa i każdy wrzucał go do kosza.

Aż za rządów obecnego ministra Picquarta otrzymał Grattery z ministerstwa wojny po 37-letniem czekaniu — odpowiedź. Przyniósł mu ją listonosz 17 sierpnia, a datowana była z dnia 5 czerwca. Z ciekawością odczytał go Grattery. Brzmiała ona:

„Na rozkaz ministerstwa wojny oznajmia szef departamentu dla służby wewnętrznej, że na podstawie matrykuł ministerstwa wojny i innych dokumentów Grattery, urodzony w r. 1844 zmarł w lazarecie wojennym 30 listopada 1870 r."

Łatwo wyobrazić sobie osłupienie żuawa, gdy odebrał taką metrykę swej śmierci. Na rozkaz żandarma musiał podpisać odbiór tego dokumentu. przyznając się tem samem do własnej śmierci. Następnie na podstawie tego dokumentu zażądał od urzędu podatkowego zwrotu podatku za 38 lat. Odpowiedzi spodziewa się za lat kilka.

Żydzi w delegacyach. Zeszłego tygodnia odbyły się wybory delegacyi obu Izb węgierskich. Na 40 członków delegacyi Izby posłów znajduje się jeden Żyd, koszutowiec Samuel Bakony. Izba Panów wydelegowała na 20 członków dwóch Żydów, mianowicie Dra Franciszka Chorina i Zygmunta Kornfelda. Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że w skład węgierskiej Izby posłów wchodzi 24 Żydów, zaś w skład Izby Panów 6 Żydów. Ponieważ, jak już wspomnieliśmy, w skład delegacyi austryackiej wchodzi z łona Izby panów baron Oppenheimer, zatem 4 Żydów będzie brało udział w obradach tegorocznych delegacyi.

Antoni Szech (O. Wysłouch, kapucyn), osławiony w ostatnich latach autor broszur i rozpraw, zwróconych przeciw obecnym urządzeniom kościelnym, ogłosił we wczorajszym „Przegl. Porannym", że zrzuca habit i występuje z Kościoła katolickiego. Wiadomość to nader smutna, ale nie można jej nazwać nieoczekiwaną. Stało się bowiem to, co od dawna było do przewidzenia, gdyż w sposób ideowy Antoni Szech dawno już zerwał z Kościołem. W kołach katolickich wiadomość ta nie powinna wywołać zdziwienia.

Wystąpienie swoje z zakonu motywuje w obszernym liście, w którym pisze między innemi:

„Ideałem Chrystusowym, jak je pojmuję, chcę służyć zawsze, ale z dzisiejszą hierarchią duchowną, co w olbrzymiej swej większości wojskiem reakcyi się stała — iść razem nie mógłbym. Byłoby to sprzeniewierzeniem się wszystkim moim poglądom i całej treści mojej duszy i mego życia".

Z powyższego cytatu wynika, że O. Szech występuje z zakonu z powodów natury politycznych, jak tylu innych odstępców. Smutny to stan duszy człowieka. który nie umie odróżnić momentów czysto przypadkowych od ideałów i zasad, którym instytucye kościelne służyć mają.

Gorliwy bibliotekarz. W końcu b. m. rozpocznie się w Petersburgu proces przeciwko Lemanowi, pomocnikowi bibljotekarza pałacu zimowego. W ciągu lat czterech Leman zabierał z gabinetu carskiego starożytne i pamiątkowe medale złote i zastępował je podobiznami, odlewanemi umyślnie z podłego kruszcu. Stratę materyalną, w ten sposób wyrządzoną, oceniają na 12.000 rb. Nadto, jak donoszą „Birż. wied.", wykryto obecnie, że z bibljoteki carskiej zginęły ważne rękopisy. O kradzież ich posądzają również b. wicebibliotekarza. Leman od kilku miesięcy znajduje się w więzieniu śledczem i przyznał się do winy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „20 dni kozy" krotoch. w 3 akt. M. Hennequina i P. Vebera (popularne).

Czwart. „Sposób na żony" itd.

Piątek. „2 razy dwa czyni 5" itd.

Sobota. „Pani zamku Oestrot" kom. w 5-u akt. H. Ibsena (nowość).

Niedziela o godz. „Tamten" sztuka w 5 akt. J. Maskoffa (ceny do połowy zniżone;) — o godz. 7 „Pani zamku Oestrot" itd.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" donosi Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Józefa Drożdża, Gustawa Nowaka, Aleksandra Bakałowicza, Lucyana Górnisiewicza, Józefa Krupińskiego i Jana Brodackiego.

„Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował pryw. docenta krakowskiego uniwersytetu dra Stanisława Dobrowolskiego profesorem położnictwa w szkole położniczej w Krakowie.

Cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych w namiestnictwie we Lwowie, Maryanowi Olszańskiemu, z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł radcy cesarskiego.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Jana Grocha z Radomyśla Wielkiego do Dębicy i dra Adolfa Schwarza z Sokołowa do Nowego Sącza, dalej nadał przydzielonemu do okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego Janowi Schulzowi posadę adjunkta w Ciężkowicach, a adjunkta Stanisława Madowskiego z Ulanowa przydzielił do okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, oraz nadał posady adjunktów przydzielonym do krakowskiego wyższego sądu krajowego Zygmuntowi Wasiewiczowi w Nowym Targu i dr. Tadeuszowi Kupczyńskiemu w Tarnowie.

Minister rolnictwa zamianował lustratora lasów, Antoniego Syma, radcą leśnictwa.

„Gazeta Lwowska" ogłasza, że ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, uwolniło radcę wyższego sądu krajowego Floryana Mulinowskiego od funkcyi przewodniczącego przy sądzie rozjemczym dla zakładu ubezpieczenia robotników od wypadku we Lwowie i zamianowało w jego miejsce radcę sądu krajowego Marcelego Fedyńskiego przewodniczącym, radcę sądu krajowego Józefa Piątkowskiego drugim, a radcę sądu kraj. Dra Alfreda Münza trzecim zastępcą przewodniczącego.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy kongres stanu średniego otwartym został wczoraj w Wiedniu w obecności ministrów Gessmanna, Ebenhocha, Bienertha i Fiedlera. Bierze w nim udział około 800 delegatów ze wszystkich państw europejskich. Powitalną mowę imieniem rządu austryackiego wygłosił minister Gessmann, który między innemi mówił:

„Jeżeli mówi się nieraz, że polityka stanu średniego i polityka socyalna w ścisłem znaczeniu stoją ze sobą w sprzeczności, to ja muszę przeciw temu jak najbardziej stanowczo wystąpić. Obie dziedziny uzupełniają się nawzajem i są w swej istocie do siebie podobne. Tu i tam bowiem rozchodzi się o ekonomiczne skrzepienie słabszych. Tu i tam idzie o opiekę, o podwyższenie na drabinie społecznej i o podniesienie stopy życia. Doświadczenie uczy, że i dla „małego człowieka" postęp ekonomiczny jest bardzo trudny, że grożą mu liczne niebezpieczeństwa i że trzeba mu pomódz. Polityka stanu średniego powinna więc należeć do żelaznego kapitału zasad polityki rządowej. Należy stan średni uzbroić do walki, dać mu fachowe wykształcenie i kredyt konieczny. „Organizacya" musi być hasłem wszystkich. W końcu zapewnił minister, że rząd austryacki uwzględni wyniki obrad kongresu w swej polityce gospodarczej.

Ponieważ do prezydyum kongresu nie powołano ani jednego Słowianina, przeto Czesi i Polacy (Staniszewski, Binder i German) wnieśli do przewodniczącego Dra Eksnera pisemny protest.

Mimo to nie chcą wyciągać z tego konsekwencyi i dalej wezmą udział w obradach. Dr Eksner wyraził ubolewanie z powodu tego przeoczenia i przekonanie, że życzeniu podpisanych na proteście z pewnością byłoby się stało zadość, i że nie miało ono z pewnością żadnej tendencyi, zwróconej przeciw słowiańskim uczestnikom kongresu.

Termin dostawy przesyłek do Krakowa. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Z powodu niezwykłych stosunków ruchowych, wynikłych z nadmiernego zapotrzebowania składowisk towarowych, ustanawia się za zezwoleniem ministerstwa kolei, począwszy od 1 października 1908, sześciodniowe przedłużenie regulam. terminu dostawy przesyłek zwyczajnych, nadawanych do Krakowa ze stacyj wschodnich lub zachodnich, a mianowicie zarówno w ruchu wewnętrznym, jak i międzynarodowym. Przedłużenie niniejsze nie ma zastosowania do przesyłek żywego zwierza, świeżego mięsa i łatwo się psujących artykułów spożywczych.

Ustaleniem niniejszem nie ogranicza się jednak zastosowania przedłużeń terminów dostawy, ustalonych innymi obwieszczeniami, natomiast odpada dla przesyłek, dla których ma zastosowanie niniejsze przedłużenie terminu dostawy, wliczanie przedłużenia terminu dostawy, ustalonego w grudniu 1907 dla obrębu ruchowego Dyrekcyi kolei północnej i zmienionego obecnie począwszy od 27 lutego 1908 na 4 dni.

Kronika literacka i artystyczna.

„Dni polityczne". Serya II. „W ogniu" przez Józefa Weyssenhoffa. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1908.

(z. s.) Weyssenhoff należy do szczupłego grona satyryków, którzy za Słowackim powtórzyć mogą śmiało, że gryząc boleśnie — jednakże tylko sercem gryzą. Po pierwszej seryi aktualnych „Dni politycznych", w której odmalował przedziwnie typ szlachcica wiejskiego, przeobrażającego się nagle w politycznego działacza, odwzorowuje obecnie równie świetnie (może nawet świetniej) tęż samą postać w seryi drugiej na tle wypadków, stanowiących tragiczny dalszy ciąg uroczystego i podniosłego dnia 5 listopada 1905 roku. W jedenastu jaskrawych, a jednak pełnych prawdy obrazach, zamknął on historyę akcyi, rozgrywającej się w Warszawie od powyżej wymienionej daty po chwilę rozwiązania pierwszej Dumy państwowej w Petersburgu. Pomimo ironicznego ujęcia przedmiotu, pomimo goryczą zaprawionego sądu o ludziach, sercach i czynach, nie zimny pesymizm lecz gorący optymizm, oraz gorętsza jeszcze miłość ojczyzny i całego społeczeństwa tętni w każdym wyrazie utworu, na który zwracamy dziś uwagę naszych czytelników; znajdą w nim bowiem nietylko doskonałą robotę artystyczną. ale zarazem i rozwiązanie niejednej psychicznej zagadki, odnoszącej się do stosunków i charakteru stronnictw politycznych w Królestwie Polskiem.

Artur Oppman. (Or-ot.) „Wybór poezji". Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1908.

(z. s.) W tem drugiem, wykwintnem, znacznie zwiększonem wydaniu zamknął Or-ot najpiękniejsze natchnienia swojej muzy, miłującej gorąco rzeczy ojczyste. bo chociaż poeta obce nosi nazwisko (Oppman,) jest jednak Polakiem całem sercem, całą duszą. Świadczy o tem wiersz na czele „Wyboru" umieszczony. a z którego dwie pierwsze zwrotki tu przepisujemy:

Nad moją młodą, dziecięcą skronią
Latały echa rycerskich lat,
Wiał na chorągwi Orzeł z Pogonią
Od pól Grochowa, gdzie stał mój dziad:
Mam list żelazny puścizny krwawej
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

Ta krew. z Turyngji rodem dalekiej,
Dawno wyciekła wśród polskich dróg,
Zyli my razem długie dwa wieki,
Pod armat paszczą spłacając dług,
I znam tradycje sybirskich lochów
Z błogosławieństwem samotnych prochów
Za kroplę mojej niemieckiej krwi!

Wśród najmłodszych poetów naszych Or-ot wyróżnia się odrębną indywidualnością. Nie

jest mistykiem. unika symbolizmu. uczucia swe i myśli wypowiada jasno i zrozumiale. W drobnych poemacikach lirycznych opiewa najczęściej przeszłość naszą, wojsko polskie, jego wodzów i żołnierzy, ich czyny heroiczne, realnych ludzi dawnej daty, serdecznych i prostych, nadwiślańską, mazowiecką przyrodę, miłość kobiety i kraju. wreszcie zczerniałe mury „Starego miasta“ w Warszawie, w której przyszedł na świat i którą ukochał jak małą ojczyznę w wielkiej ojczyźnie. Wszystko w niej wydaje mu się cenne i drogie, nawet wspomnienie o „królu Stasiu“; a „książę Pepi“ jest dlań jednym z najmilszych bohaterów. Forma Or-ota nosi na sobie znamiona niezaprzeczonej, artystycznej kunsztowności, chociaż pozornie wydaje się nienową ograną i łatwą. Wiersze jego, płynące falą dźwięcznego rytmu i zgrabnie wiązanego rymu, posiadają urok swojskości wolnej od wszelkiego naśladownictwa, więc zdobywają tłumy wielbicieli w pośród najszerszych mas polskich czytelników. Ręczę, że nowa edycja „Wyboru poezji“ wyczerpaną będzie w bardzo krótkim czasie.

Krwawe zajście w Czerniechowie.

W poniedziałek rozpoczęła się w Tarnopolu rozprawa w sprawie znanych zajść w Czerniechowie, w których od strzałów żandarmeryi pięciu ludzi utraciło życie, a kilkunastu otrzymało rany. Oskarżonych jest 38 włościan, z czego troje jest obrządku rz.-kat., reszta zaś grecko-kat. Prokuratorya oskarża ich o to, że dnia 25 maja b. r. w Czerniechowie stawili czynny opór komendantowi posterunku żandarmeryi Janowi Wójcickiemu i żandarmom: Onufremu Ołeksiukowi i Jan. Żukowi.

Rozprawie, która potrwa 5 dni, przewodniczy wicepr. sądu Lorek, jako wotanci zasiadają radcy Kucz, Gałecki i Dembicki, oskarża zast. prokuratora Lewandowski, bronią adwokaci Dr Hołubowicz i Dr Czykaluk. — Do rozprawy powołano 31 świadków.

Akt oskarżenia przedstawia najpierw sprawę o wprowadzenie w życie nowej ustawy o rybołostwie, na podstawie której administracyjne władze utworzyły z Seretu z dopływami między innemi i w Czerniechowie, wraz z sąsiedniemi gminami odrębny rewir rybołowczy. W dniu zaś 2 lipca 1907 r. poleciło starostwo w Tarnopolu wydzierżawić w drodze licytacyi powyższy rewir, zakazując zarazem odtąd dzikiego rybołostwa. Na wiadomość o tem nabrali włościanie przekonania, że wydzierżawienie prawa rybołostwa pociągnie za sobą utratę dobra gminnego, i że odtąd nie wolno im będzie w rzece moczyć konopi, prać, kąpać się i t. p. — dlatego starali się skłonić władzę do odstąpienia od zamiaru wydzierżawienia. Protesty te nie mogły odnieść skutku; wyjaśniono tylko mieszkańcom zasadnicze przepisy ustawy, a gdy pierwsza licytacya spełzła na niczem, rozpisano powtórną na dnia 10 marca b. r.

Ponieważ rozgoryczenie z tego powodu między ludnością nie zmniejszało się, usiłował wójt czerniechowski w ostatniej chwili nakłonić włościan, aby do licytacyi stanęli członkowie gminy i nie dopuścili obcych do wydzierżawienia. Rada gminna nie zgodziła się jednak na to, wychodząc z założenia, iż czerniechowianie mają wyłączne prawo używania rzeki. Skoro więc rewir wydzierżawił Jul. hr. Korytowski, rozgoryczenie wzrosło, a nawet poczęto się odgrażać, że krew się poleje. Oskarżono wójta Onyszczuka, że to on zezwolił na wydanie hr. Korytowskiemu rzeki i nawet — jak powiadano — „przybił na odnośnym dokumencie pieczątkę gminną“.

W dniu tragicznego zajścia komendant Wójcicki wysłał Onufrego Ołeksiuka nad Seret, aby sprawdził, czy nikt nie łowi ryb. Ponieważ jednak łowiący ryby uciekali w takich wypadkach, więc Ołeksiuk poprosił swego kolegę Żuka, aby szedł drugim brzegiem rzeki i był mu pomocny. Miejscowy leśniczy Edward Kirschner przyłączył się do tego pościgu.

Na rzece zobaczono Hłyńskiego i Prokopowa, a następnie Hermana i nakoniec Czubatego, łowiących ryby. Zapisano ich nazwiska. Gdy wracano z nad rzeki, leśniczy Kirschner został przez Teklę Prytulakową potrącony i obrzucony ekskrementami końskiemi, poczem zaczęła ona głośno przeklinać. Na krzyk jej zbiegło się więcej kobiet, żandarmi wezwali Prytulakową, aby dla sprawdzenia identyczności udała się z nimi do urzędu gminnego. Po drodze wykrzykiwała Prytulakowa i coraz większy gromadził się tłum ludzi. Między tłumem rozeszła się wieść, że Kirschner przyszedł odebrać rzekę. W urzędzie gminnym wójta nie zastano, ukrył się. Obawiał się pokazać tłumowi, bo jemu przypisywano winę dzierżawy rewiru. Żądano wydania wójta i leśniczego. Argumentu, że wójta niema w domu, nie uznawano, a gdy noc zaczęła zapadać, zaczęły z tłumu padać kamienie; jeden uderzył w ramię żandarma Ołeksiuka. Wkrótce potem padł jeden strzał — a następnie drugi i trzeci. Kto dał te strzały niewiadomo, w każdym jednak razie jest rzeczą wykluczoną, aby strzelał leśniczy Kirschner. Ponieważ zaś wzburzenie stawało się coraz większe, sytuacya coraz groźniejsza, wtedy komendant posterunku żandarmeryi kazał strzelać. Razem dano trzy salwy, albowiem po pierwszej i drugiej, tłum odstąpić domu nie chciał. Teraz dopiero rozbiegli się ludzie na wszystkie strony, a na podwórzu pozostało pięciu zabitych, 6 ciężko, 5 lekko rannych.

Wszyscy zabici zostali ugodzeni kulami z przodu, z wyjątkiem 12-letniego Semka Łałyka, ugodzonego w głowę z prawej strony. Pogłoska zaś, że Łałyk padł zabity śrutem leśniczego, odpartą została wynikiem sekcyi, albowiem u ś. p. Łałyka znaleziono kulę, pochodzącą z naboju manlicherowskiego, a zatem żandarmskiego.

* * *

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Pierwszą przesłuchano Teklę Prytulak, która zeznawała bardzo cicho, a na uwagę przewodniczącego, aby mówiła głośniej, odpowiada, że od czasu pamiętnego zajścia ochrypła. Zresztą, chociaż była na miejscu od godz. 4 do wieczora, jednak nie wiele pamięta, gdyż była bardzo przestraszona.

Następnie przesłuchano przed południem dwie inne chłopki, oskarżone o czynny opór: Czubatą i Błotną.

Z SEJMU.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia Sejmu przemawiał w dyskusyi bankowej sprawozdawca poseł Hupka, który polemizował z poprzednimi mowcami, podnoszącymi różne zarzuty przeciw działalności Banku krajowego. Między innemi w odpowiedzi na żądania posła Lea, by rękodzielników wychowywać w moralności gospodarczej, zaznaczył, że chciałby widzieć stosowane zasady moralności nietylko w gospodarstwie, ale we wszystkich dziedzinach ludzkiej działalności, a przedewszystkiem w polityce. Kończąc swoje wywody zwrócił się mowca do wszystkich, którzy pod adresem Banku krajowego daleko idące stawiali życzenia i prosi ich aby się uzbroili w cierpliwość. Bank krajowy jest bowiem skomplikowaną instytucyą bankową, która jest zarazem emisyjną i dlatego jest bardzo czuła na stosunki na targach pieniężnych panujące i dbać musi w tych ciężkich czasach o jedno przedewszystkiem t. j. o płynność swoich zasobów. Mowca prosił wreszcie o przyjęcie wniosków komisyi.

* * *

Posiedzenie w dniu 6 września.

Lwów. Posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godzinie 10·45.

Sąd powiatowy w Wieliczce prosi o zezwolenie na ściganie pos. Czecza z powodu obrazy czci i czynnego znieważenia. Odesłano to do komisyi prawniczej.

Następnie odczytano spis petycyi:

Pos. Adam popierał petycyę nauczycielek wydziałowych i ludowych w całym kraju o zrównanie ich praw z prawami nauczycieli.

Na ręce posłów staroruskich wpłynęło dalszych 77 petycyi o zniesienie fonetyki.

Pos. Bernadzikowski uzasadniał wniosek w sprawie budowy kolei z Słotwiny przez Brzesko do Nowego Sącza, względnie do Marcinkowic.

Interpelacyę do rządu zgłosił pos. Bednarski z żądaniem najrychlejszego wybudowania nowego gmachu dla sądu w Czarnym Dunajcu.

Po odczytaniu innych wniosków i interpelacyi przystąpiono do porządku dziennego obrad, nad sprawozdaniem Komisyi prawniczej w sprawozdaniu wydziału krajowego, z czynności departamentu VI. za czas od 1. września 1906 r. do 30 kwietnia 1908 r.

Komisya wnosi, aby Sejm ponowił uchwałę swoją z lat poprzednich, dotyczącą otwarcia nowych sądów obwodowych i powiatowych i wzywa z całą stanowczością ponownie rząd, aby: a) Zarządził bezwłocznie otwarcie sądu obwodowego w Czortkowie; b) Otworzył najspieszniej sądy obwodowe w Białej, Bodyni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, oraz sądów powiatowych w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jeziorzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach Nowych, Uścierzyskach i Zawrotowie, i c) aby zbadał czy zachodzi potrzeba utworzenia rządów powiatowych w Kryłowie i Magierówce.

Sejm wzywa ponownie rząd, aby wniósł o zmianę dotychczasowej ustawy o kwaterunku żandarmeryi w tym duchu, aby koszta tego kwaterunku były ponoszone przez skarb państwa.

Sejm wzywa ponownie rząd, aby przy zakupnie przedmiotów dla żandarmeryi potrzebnych, uwzględniał przemysł krajowy.

Sejm wzywa ponownie rząd, aby zaprowadził język polski w urzędowaniu żandarmeryi w kraju.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby bezzwłocznie przystąpił do wykonania uchwały sejmowej z dnia 5 marca 1907 r. w sprawie tworzenia po powiatach kraju domów dla zaopatrzenia i wychowania ubogich sierót, dzieci zaniedbanych albo na zaniedbanie narażonych.

W dyskusyi zabrał głos poseł Oleśnicki i skarżył się, że rząd nie uwzględnia wcale rezolucyi sejmu stawianych w sprawie kreowania nowych sądów. Dalej domagał się zmiany rezolucyi, aby językiem urzędowym żandarmeryi był język polski i ruski.

Pos. Staruch żalił się na nadużycia obecnej żandarmeryi, na co pos. Stapiński odpowiedział, że właśnie pos. Staruch jako żandarm był znanym ze swego nietaktownego postępowania i znęcania się nad chłopami. Mowca otrzymał kilkanaście listów ze skargą na posła Starucha i na podstawie tych listów wniósł swoją interpelacyę.

Pos. Bojko woła: Ja sam także dostałem kilka listów.

Pos. Stapiński: Co do faktów, na które powoływał się pos. Staruch, stoimy na stanowisku, że nadużycia władzy. o ile rzeczywiście zachodzą, powinny być karane. Mówca zajmował się dalej zarzutem posła Oleśnickiego w sprawie języka polskiego u żandarmeryi i stwierdził, że ze strony reprezentacyi polskiej nie było i niema wcale dążności w tym kierunku, aby ktokolwiek chciał ukrócić językowe prawa narodu ruskiego.

Po pośle Stapińskim przemówił ks. Stojałowski, poczem komisarz rządowy hr. Łoś odpierał ataki posła Starucha na żandarmeryę.

Na tem dyskusyę zamknięto. Przemawiał jeszcze poseł Stwiertnia, Szwed i Dudykiewicz.

Wszystkie zgłoszone rezolucye uzyskały dostateczne poparcie.

Na tem obrady przerwano o godz. 2·30.

Następne posiedzenie jutro o godz. 10 rano.

O niezawisłość Bułgaryi.

Proklamowanie Bułgaryi królestwem i zamierzona w dniach najbliższych aneksya Bośni i Hercegowiny przez Austryę wywołały zrozumiałe poruszenie w całej Europie. Powszechnie panuje opinia, że oba wypadki stoją ze sobą w ścisłym związku i że nastąpiły na podstawie porozumienia Austro-Węgier z Bułgaryą. Depesze poranne przyniosły już mnóstwo wiadomości o stanowisku poszczególnych państw wobec tak gruntownie zmienionej sytuacyi bałkańskiej. Naogół czynią one wrażenie, że oba wypadki bałkańskie mogą wywołać komplikacye międzynarodowe. Mimo, że nie wydaje nam się obecnie możliwem zakłócenie spokoju europejskiego (p. artykuł wstępny), podajemy z obowiązku dziennikarskiego treść dotychczasowych doniesień.

W Bułgaryi wiadomość o proklamacyi niezawisłości wywołała wśród ludności entuzyazm. W bułgarskich kołach politycznych panuje przekonanie, że Turcya nie podejmie żadnych agresywnych kroków wobec Bułgaryi. Na wszelki jednak wypadek bułgarska armia została do mobilizacyi przygotowaną.

Siły obu państw są następujące: Bułgarya w czasie pokoju posiada 58.400 ludzi, 3650 oficerów i 360 dział, podczas gdy w razie wojny wystawić może Bułgarya 230.000 ludzi, a z pospolitem ruszeniem 300 tysięcy ludzi.

Turecka armia liczy w stanie pokojowym 160 do 200 tysięcy żołnierzy, w czasie wojny może stanąć pod bronią do miliona ludzi.

W Konstantynopolu panuje oczywiście ogromne wzburzenie. Oba wypadki zastały Turcyę nieprzygotowaną. W Wiedniu na giełdzie nastąpiła znaczna baissa.

Aneksya Bośni i Hercegowiny ma być już proklamowaną w dniach najbliższych. Prawdopodobnie w manifeście aneksyjnym wyraz aneksya nie będzie użytym, jednak zwierzchność Austro-Węgier zostanie zupełnie wyraźnie ogłoszoną. Dzienniki donoszą, że 13 korpus armii (zagrzebski) otrzymał rozkaz wymarszu na Bośnię. Równocześnie z aneksyą nastąpi ewakuacya Sandżaku z wojsk austro-węgierskich.

Prasa angielska w dalszym ciągu ostro występuje przeciw aneksyi Bośni. Wtóruje jej prasa rosyjska i francuska. „Times“ donosi, że angielska admiralicya wydała rozkaz skoncentrowania floty morza Śródziemnego pod Maltą.

W sprawie tej otrzymaliśmy dziś jeszcze nsstępujące telegramy:

Proklamacya bułgarska.

Sofia, Odczytana wczoraj w Tirnowie proklamacya Bułgaryi Królestwem brzmi jak następuje:

Z woli naszego niezapomnianego oswobodziciela, wielkiego narodu rosyjskiego, z pomocą dobrych naszych przyjaciół i sąsiadów poddanych króla rumuńskiego zostało w r. 1879 jarzmo nasze złamanem. Od tego czasu pracuje naród bułgarski niestrudzenie dla rozwoju kraju, aby z niego pod swojem kierownictwem i pod kierownictwem zmarłego księcia Aleksandra stworzyć państwo ktoreby było godnem zająć stanowisko równouprawnionego członka w rodzinie ludów cywilizowanych i mogło pod względem kulturalnym i ekonomicznym postępować naprzód.

Nikomu nie wolno wstrzymywać i tamować postępu Bułgaryi. Takiem jest życzenie narodu.

Naród bułgarski i jego naczelnik mogą tylko tak myśleć i tego sobie życzyć. Będąc w rzeczywistości niezawisłym kraj. przecież jest tamowanym w swoim anormalnym pokojowym rozwoju przez które sprowadziły ochłodzenie stosunków między Bułgaryą a Turcyą. Ja i mój naród życzymy sobie politycznego odrodzeniu Turcyi i cieszymy się z niego. Wolna i niezawisła Turcya podobnie i Bułgarya będą miały pamiątki do stworzenia i wzmocnienia przyjaznych węzłów. **dążąc do pokojowego** rozwoju.

Owiani myślą o tem świętem dziele oraz chcąc odpowiedzieć potrzebom naszego państwa, prosząc o błogosławieństwo Boga proklamujemy zjednoczoną w r. 1850 Bułgaryę **niezawisłem królestwem.** Ja i mój naród wierzymy, że krok nasz znajdzie zgodę mocarstw,

Niech żyje naród bułgarski i niezawisła Bułgarya!

Uzasadnienie proklamacyi.

Sofia. (B. K.). Minister spraw wewnętrznych wystosował do prefektów depeszę cyrkularną, w której powiada, że z powodu ostatnich wypadków w Bułgaryi oraz z powodu zajścia z Geszowem i obsadzenia linii kolei oryentalnej, okazała się potrzebną w interesie kraju, formalna proklamacya niezawisłości Bułgaryi, która już de facto istniała. Aby tej konieczności zadość uczynić, król Ferdynand I ogłosił niezawisłość w starej stolicy Bułgaryi Tirnowie.

Sofia. Agencya bułgarska zaprzeza wiadomości o mobilizacyi armii bułgarskiej.

Deklaracya pokojowa.

Paryż. Tutejszy zastępca Bułgaryi Stanciów otrzymał polecenie od swego rządu. aby notyfikował rządowi francuskiemu ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi. W dotyczącym telegramie do Stanciowa jest powiedzianem, że ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi zostało spowodowanem **jednomyślnem życzeniem narodu bułgarskiego,** który spodziewa się, że krok ten nie wywoła dalszych zakłóceń. Bułgarya uczyni wszystko w tym kierunku. aby przeszkodzić zakłóceniom pokoju, jednakże, jeżeli wypadki będą tego wymagać, cały naród gotów jest, jak jeden mąż, bronić swego dzieła.

Ks. Ferdynand a Turcya.

Konstantynopol. Nadzwyczajna rada ministeryalna trwała wczoraj aż do północy. Członkowie młodotureckiej rady, którzy bawili w przyległym salonie, byli kilkakrotnie wzywani do udziału w radzie. Jak następnie doniesiono dziennikom, ks. Ferdynand wystosował do sułtana telegram, w którym oświadcza, że zawsze był przejęty uczuciem wdzięczności wobec niego, jednakże ruch ludowy w Bułgaryi stał się tak silnym, że musiał dokonać proklamacyi Bułgaryi królestwem. Rada ministrów uchwaliła wystosować do ks. Ferdynanda telegram podnoszący, że ponieważ akt księcia narusza traktat berliński, Porta zaprotestuje u mocarstw podpisanych na traktacie i odpowiednio do ich decyzyi przedsięweźmie bardzo stanowcze zarządzenia.

Rada minstrów poleciła tureckim dziennikarzom, aby zachowywali spokój i nie zwiększali wzburzenia wśród ludności.

Pierwszy król bułgarski.

Sofia. (B. K.). Po odczytaniu proklamacyi Bułgaryi niezawisłem królestwem w Tirnowie, prezydent sobrania i rada ministrów prosili księcia Ferdynanda imieniem reprezentacyi narodowej i rządu, aby przybrał tytuł **„pierwszego króla bułgarskiego“,** na co książe z wdzięcznością i dumą się zgodził.

Radość w Sofii.

Sofia. (B. K.). Miasto było wczoraj iluminowane. Tysiączne tłumy z kapelami wojskowemi na czele urządziły przed ajencyami dyplomatycznemi wielkich mocarstw owacye. Także przed pałacem urządzono owacyę. Następca tronu zjawił się na balkonie i podziękował następującemi słowami:

„Z pomocą narodu bułgarskiego ojciec mój dokonał wielkiego czynu. Niech żyje królestwo Bułgarya!“

Przed pomnikiem „cara oswobodziciela“, jak niemniej armii, urządzono owacye.

Obawy Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą do Berlina, iż wybitni wysocy wojskowi zapewniają, że **Turcya pragnie uniknąć wojny** a tylko wtenczas do wojny będzie zmuszoną, jeżeli przyjdzie do **powstania w Macedonii.** Nadto obawia się Turcya, że w razie wypowiedzenia wojny i ewentualnego nieprzyjacielskiego pochodu armii bułgarskiej, mocarstwa europejskie znowu wywrą na Turcyę nacisk i zmuszą ją do zawarcia pokoju, zanim jeszcze zdoła skonsygnować dostateczną ilość wojska, by Bułgaryę pobić.

Wojna nieunikniona?

Rzym. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych **uważają wybuch wojny turecko-bułgarskiej, jako nieunikniony.** W każdym razie Włochy ze swej strony nie myślą wystąpić z żadnemi terytoryalnemi pretensyami.

Włochy kierują się **w swej polityce polityką Niemiec.**

Opór Rosyi.

Petersburg. Tutejsza prasa osądza zajścia na Bałkanie spokojnie. Ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi uważa ona jako **przedwczesne, ale nieodzowne** wydarzenie, natomiast bliska aneksya Bośni i Hercegowiny **wywołuje jednogłośny sprzeciw** i daje powód do bardzo silnych **ataków na Austro-Węgry i ministra Izwolskiego.**

Układy między mocarstwami.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że Włochy postanowiły przyłączyć się do kroków, jakie Anglia w Sofii poczyni w sprawie kolei oryentalnej. Natomiast rząd angielski nie ma wiadomości, jak rząd włoski zachowa się w sprawie proklamacyi Bułgaryi i aneksyi Bośni i Hercegowiny. Tutejszy ambasador włoski miał wczoraj dłuższą konferencyę z ministrem spraw wyznaniowych Gregem.

Zabór Bośni i Hercogowiny.

Ogłoszenie aneksyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). O formalnościach, wśród których ma się dokonać uregulowanie nowego prawnopaństwowego stosunku Bośni i Hercogowiny donoszą: **Jutro** dzienniki urzędowe w Wiedniu i Budapeszcie przyniosą **pismo odręczne cesarza** do ministra spraw zagranicznych bar. Aerenthala i wspólnego ministra skarbu bar. Buriana, dalej „Wiener Zeitung“ przyniesie odręczne pismo do austryackiego prezydenta ministrów bar. Becka, węgierski zaś dziennik urzędowy pismo odręczne do prezydenta ministrów Dra Wekerlego, w którem podanym zostanie do wiadomości **fakt nowego uregulowania stosunku do krajów okupowanych. Jutro wydaną będzie proklamacya do ludności Bośni i Hercegowiny.**

Wiedeń. Kolportowana przez dzienniki wiadomość o mobilizacyi jednego lub kilku korpusów, pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Zarząd wojskowy nie poczynił żadnych zarządzeń w tym kierunku.

Dzieło następcy tronu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze ranne wydanie dziennika „Reichspost“ przynosi następujące informacye: Wielki fakt historyczny opiera się na historycznych prawach monarchii i pretensyi poprzedników domu cesarskiego do panowania nad tymi krajami. Zwierzchność monarchii będzie przez podkreślenie pragmatycznej jedności państwa zadokumentowana. Prawa dynastyczne korony do Bośni i Hercegowiny są już ustalone i rozstrzygnięte. Nad prawnopaństwowem sformułowaniem przyszłych stosunków pracował tak poważny znawca prawa państwowego, jakim jest radca dworu Dr Lammasch. Główną zasługę około przyjścia do skutku tego aktu, przypisać należy arcyksięciu, **następcy tronu, Franciszkowi Ferdynandowi.**

Opinia kół parlamentarnych.

Wiedeń. Dzisiaj w parlamencie zebrało się **liczne grono posłów** z rozmaitych obozów, między tymi wielu członków delegacyi. Tematem dyskusyi była naturalnie aneksya Bośni i Hercegowiny. Ogółem większość posłów oświadczyła, że musiało przyjść do tego kroku. Niemieccy posłowie pragną przecież dołożyć starań, by zabór nowych prowincyi dla państwa wyszedł **na korzyść Austryi a nie Węgier. Entuzyastyczne wprost przyjęcie spotkało wiadomość o aneksyi w kołach słowiańskich delegatów.** Czescy posłowie oświadczają, że w imię słowiańskiej solidarności są **za aneksyą**. — Południowi widzą w aneksyi powiększenie stanu posiadania i wpływu politycznego Słowian. Co się tyczy kwestyi przyłączenia nowych prowincyi. to zdania wśród południowych Słowian są podzielone.

Węgierska koalicya — jak słychać — domaga się wcielenia Bośni i Hercegowiny do Chorwacyi.

Przewrót w polityce austro-węgierskiej.

Berlin. (Tel. wł.) W sprawie faktów poprzedzających aneksyę Bośni i Hercegowiny dowiaduje się „Vossische Zeitung“ z wiedeńskich kół dyplomatycznych, że obecna akcya bar. Aerenthala oznacza dla Austro-Węgier **przewrót zagranicznej polityki** i zerwanie ze systemem hr. Gołuchowskiego.

Bar. Aerenthal obejmując tekę ministerstwa spraw zagranicznych przedłożył cesarzowi memorandum, zawierające główne zasady jego systemu, między temi przywrócenie przyjaznego stosunku do Bułgaryi, wznowienie stosunków Monarchii z Rumunią i polityczne zneutralizowanie Czarnogóry i **izolowanie Serbii.**

Przypomnieć należy, jak w ostatnim czasie często austryaccy arcyksiążęta odwiedzali dwór rumuński. Wtedy wyłonił się **projekt kolei sandżackiej,** jednak ministerstwo spraw zagranicznych nigdy nie myślało przy tym projekcie poważnie obstawać.

Austro-Węgry faktycznie atoli zrezygnowały z budowy tej kolei a nadto wysunięte zbytnio w Sandżaku Nowobazarskim wojska zostały cofnięte. Natomiast wydane zostały zarządzenia przygotowawcze tak, że **korpusy Austro-Węgier w ciągu kilku dni gotowe są do akcyi,** nawet flotylla na Dunaju stoi w pogotowiu.

Ze strony tureckiej nie należy spodziewać się żadnej trudności. Co się zaś tyczy mocarstw, które podpisały traktat berliński, to Anglia z góry przychyliła się do projektu Austro-Węgier. Nastąpiło to podczas zjazdu króla Edwarda w Ischlu.

Prądy wojenne w Serbii.

Belgrad. (B. K.) Dziennik „Politik“ domaga się, ażeby wojsko, zebrane na manewrach koło Sopotów, natychmiast wyruszyło w okolicę nad Driną, dalej, aby armię serbską zmobilizowano.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz królewski, powołujący stósowną ilość rezerwistów na ćwiczenia wojskowe.

Stanowisko Anglii.

Londyn. (B. K.). Biuro Reutera dowiaduje się, że rząd angielski nie może żadną miarą żadnemu mocarstwu przyznać prawa zmiany międzynarodowego traktatu, bez zgody mocarstw podpisanych na traktacie. Rząd angielski odmówi sankcyi złamaniu traktatu berlińskiego, a uzna fakt dokonany dopiero wtedy, gdy mocarstwa wyrażą w tej mierze swoje zdanie, a zwłaszcza Turcya, która jest bezpośrednio w tej kwestyi interesowaną.

Koalicya mocarstw.

Paryż. Aj. Havasa donosi o konferencyach ministrów spraw zagran. z kilku ambasadorami, że rządy francuski i rosyjski, a także rząd angielski mają te same zapatrywania w kwestyi wschodniej, i że Francya, Rosya, Anglia i Włochy skłonne są poczynić wielkie starania, celem utrzymania pokoju. Trudno jest jednakże oznaczyć środek, jaki ma być użyty w tym celu. Wszystko zależy od wypadków w Konstantynopolu.

Nowy kongres.

Paryż. (B. K.). Większa część dzienników wyraża zdanie, że nowy kongres dla rewizyi traktatu berlińskiego jest koniecznym. „Petit Parisien“ podnosi, że także Włochy się do tej propozycyi przyłączą. Kongres prawdopodobnie **odbędzie się w Paryżu.** Minister spraw zagranicznych Pichon odbył liczne konferencye z obcymi dyplomatami w sprawie rewizyi traktatu berlińskiego.

Cholera w Krakowie?

Dziś o 12 w południe w przytulisku brata Alberta umarł wyrobnik 50-letni Jan Harisz, **podobno na cholerę azyatycką.** Śmierć stwierdzili protomedyk Dr Merunowicz i Dr Schaitter.

Wydzieliny oddano do zbadania bakteryologicznego.

Lekarz III. okręgu dr Bernaciński wyjaśnia, że o cholerze mowy być nie może w „Schronisku“. Zmarły robotnik chory był na wapnienie tętnic i zapalenie mózgu. Przedpołudniem dostał krwotoku mózgowego i wymiotów. Stąd powstała pogłoska o cholerze, którą mu zakomunikowano. Omyłkę wywołało mylne rozpoznanie przyczyny śmierci.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG
z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.16 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,
12.30 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.08 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.
7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 wrzesnia włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
10.30 przedpoł. osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.
10.43 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.
10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.58 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.18 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.
3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.
3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa
3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.
8.38 wieczorem, pospieszny Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do STanisławowa.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza Płaszowa do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osobowy, Nr. 413, z Krakowa,
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
11.52 „ Nr. 47, z Krakowa;
12.04 „ , Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5·02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.
5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza - Płaszowa.
6.07 rano, osobowy, Nr. 43, do Krakowa z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze, Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.
7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.
7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Żywca i Suchy. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.
1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Szczucina i Jasła.
1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.
1.52 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.
2.04 popoł. osob sezonowy Nr. 44 do Krakowa. z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września, włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączeina w Suchej od Zwardonia i Żywca.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku.
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowágo Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,
8.10 „ „ „ Nr. 102 do Krakowa, z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa.
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, Podgórza-Płaszowa,
10.40 „ „ Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła i w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płaszowa,
11.00 w nocy, osobowy Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Wydawca: Spółka wydawnicza „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.